NUMER 36
1943

PORADNIK
dla pracowników
ŚWIETLIC
żołnierskich

wydawnictwo
polskiej Y.M.C.A.
w W. Brytanji

PORADNIK dla pracowników świetlic żołnierskich
ADVISER for workers in Polish soldiers social centres

Nr.8/36/ REDAKCJA: POLSKA YMCA w W.BRYTANII, 39-A, MADDOX STR., LONDON W.1 Sierpien 1943.

Nr.zdobił
R.Ostrowski.

POLSKA I WIELKA BRYTANJA.

Wojna, która zagnała żołnierza polskiego do Wielkiej Brytanji, dała mu najlepszą sposobność do poznania tego kraju. Dla większości żołnierzy polskich, których Y.M.C.A. podejmuje w swoich świetlicach, obecny pobyt w Wielkiej Brytanji jest niewątpliwie pierwszym w ich życiu zetknięciem się z życiem i zwyczajami narodu brytyjskiego.

Anglja nazywana bywa nieraz "wyspą nieznaną".

Wiele się na to złożyło przyczyn. Gdy patrzeć na Europę od strony Polski, wyspy brytyjskie leżą na przeciwnym krańcu naszej części ziemi, wskutek czego już sama odległość geograficzna utrudniała wzajemne poznanie.

Działały też inne przeszkody żywszych kontaktów: odmienność urządzeń politycznych i struktury społecznej, a przedewszystkiem to, że w dziedzinie, w której narody najłatwiej się spotykają, to jest w wzajemnym handlu, zainteresowania Wielkiej Brytanji i Polski szły rozbieżnemi drogami. Wielka Brytanja spoglądała raczej ku morzom dalekim i kolonjom. Polska, pozbawiona przez wiele stuleci własnego stanu kupieckiego i własnej polityki handlu zagranicznego, dopiero w najświeższej dobie zaczęła występować śmielej na polu konkurencji handlu międzynarodowego.

W rezultacie - mało było sposobności dla żywszych kontaktów Polaków z mieszkańcami wysp brytyjskich.

Obecnie pod tym względem następuje zmiana. Tysiące Polaków, którzy korzystają z gościnności brytyjskiej podczas wojny, staną się kiedyś awangardą trwałej przyjaźni polsko-brytyjskiej i zacieśniać ją będą w przyszłości, w pokoju.

Na fundamencie wzajemnego poznawania się i wzajemnego szacunku narodów zbudować będzie można lepszy świat po wojnie.

Tak jak wiele nieporozumień między ludźmi rodzi się z braku znajomości warunków życia bliźniego i fałszywej oceny jego myśli i czynów, podobnie też konflikty między narodami wypływają z niedostatecznej wiedzy jednego narodu o drugim.

Wiadomo, że ignorancja jest przyczyną wielu szkód. Wrogiem przyjaznych stosunków tak ludzi, jak narodów, są powierzchowne sądy i przedwczesne wyroki.

Obecna wojna - jakkolwiek tragiczne i krwawe są jej etapy - dać powinna w rezultacie uświadomienie narodom ich popełnianych w przeszłości błędów.

Olbrzymie są rozmiary przemięszania się różnych narodów między sobą naskutek pożogi wojennej, zarówno ludności cywilnej, jak walczących w różnych częściach świata armji. Kontynent europejski jest od czterech lat terenem niespotykanej w dziejach "wędrówki ludów", czy to ludności usuwanej przemocą z swoich odwiecznych siedzib, czy mieszkańców miast, uchodzących przed groźbą bombardowania powietrznego w bezpieczniejsze strony.

Takie przemięszanie się ludności z różnych części ziemi może się kiedyś stać przyczyną pogłębienia wzajemnej wiedzy o sobie narodów. Może przynieść rewizję błędnych zapatrywań. Może być posiewem zgody i pokoju.

Każdy w swoim zakresie winien wyzyskać daną mu przez wypadki wojenne sposobność, aby siać dokoła siebie wiedzę o własnym kraju, a zarazem wchłaniać w siebie znajomość otaczającego go świata. Tylko wówczas, gdy każdy na swoim odcinku pracować będzie dla tego celu, zapoczątkowana będzie realizacja owej koniecznej w stosunkach międzynarodowych "rewolucji" po tej wojnie, mianowicie rewolucji dobrej woli ludów.

Jedno z głównych zadań, które leży przed żołnierzem polskim obecnie na obczyźnie, - to uświadamianie cudzoziemców o polskim kraju ojczystym, jego zwyczajach i właściwościach. Równocześnie istnieje sposobność uczenia się wielu pożytecznych rzeczy od otoczenia brytyjskiego i wzbogacenia własnego doświadczenia.

W umiarkowanym klimacie wysp brytyjskich, który cechuje ten kraj w odróżnieniu od wielu innych krajów Europy, łatwo jest cudzoziemcowi spostrzec, jak wiele umiarkowania i równowagi weszło w krew mieszkańców tych wysp, stając się właściwością tutejszego życia społecznego i politycznego.

Długa cywilizacja wysp brytyjskich wytworzyła na gruncie stosunków ludzkich szczególną równowagę serca i umysłu, wyrażającą się w szacunku dla osobowości człowieka i chęci pomocy bliźniemu. Ta wyhodowana przez pokolenia łagodność w obejściu z ludźmi, tolerancja i pobłażliwość, zakotwiczona jest głęboko w etyce chrześcijańskiej. Chrześcijaństwo to nie jest martwą formą pewnych tradycjonalnych urządzeń, czy stemplem prawowierności uznanego publicznie obrządku. Wypływa ono z szczerych pobudek miłości i wiary w naturę ludzką. W dziedzinie politycznej zawiodło z czasem do angielskiej demokracji.

Że budowanie zbiorowości brytyjskiej na podstawach demokratycznych zrobiło z zespołu zwanego "British Commonwealth" zespół najpotężniejszy w dziejach ludzkości i bodaj najszczęśliwszy dla jego obywateli, jest potwierdzeniem optymistycznej wiary obywatela brytyjskiego w dobrą naturę człowieka.

Że dla tej wiary Wielka Brytanja prowadzi dzisiaj wojnę i że przy jej boku, na drodze do zwycięstwa, kroczy wraz z innymi sprzymierzeńcami żołnierz polski, jest niewątpliwie jednym z najpromienniejszych przeżyć współczesnej polskiej generacji.

Bolesław Leitgeber



KULTURA ŻYCIA ZBIOROWEGO.



ZBIGNIEW GRABOWSKI

O KULTURZE ANGIELSKIEJ.

Starzy moi koledzy z YMKI, z którymi łączy mnie wiele pożytecznych miesięcy pracy w Ognisku w Krakowie i dni odpoczynku w niezapomnianym obozie "Beskid", prosili mnie o skreślenie słów kilku dla PORADNIKA; uważali, że najlepszym tematem będzie kultura angielska.

Istotnie temat jest piękny, ale tak rozległy, że największy nawet dar skrótu i lakonizmu /który nie jest naogół udziałem polskich pisarzy/, nie pomógłby jeszcze w tej opresji. Ponieważ nie potrafię napisać na temat kultury angielskiej kilku lotnych aforyzmów, ograniczę się więc do zaznaczenia paru, by tak rzec, kreskami tych punktów, które wydają mi się ważne dla nas, Polaków, na dzisiaj i na jutro.

Kultura angielska jest dostępna dla wszystkich, nawet dla tych nieznających języka tego kraju - jako sztuka obcowania z ludźmi, jako stosunek człowieka do człowieka. Każdy z Polaków, którego los /dobry los, jeżeli ktoś umie wykorzystać tę sposobność/, rzucił na tę wyspę, miał chyba sposobność przypatrzyć się tej iście wspaniałej właściwości tej kultury. Zainteresowanie osobą bliźniego: zapytanie obcej osoby w restauracji, czy kawiarni, czy nie przyjęlibyśmy cukru, czy sacharyny w chwili, gdy oglądamy się za nieistniejącym cukrem; pomoc w autobusie, kolei podziemnej przy odczytywaniu stacji, przypominanie, gdzie trzeba wysiąść przez współpasażerów. To zapytanie, które słyszał niejeden w czasie nalotów na Londyn, kiedy ludzie, którzy byli bardziej wystawieni na odłamki czy siłę wybuchu pytali innych, nie otrzepawszy się jeszcze z kurzu i pyłu, wołali, czy nie jest Pan ranny? Czy nie pomódz Panu?

Takich dowodów swojej ludzkości i głębokiego humanitaryzmu składa kultura brytyjska tysiące codziennie. Każdy, kto ma oczy otwarte, może te objawy sobie zakonotować i zakonotowawszy - postarać się je przenieść.

A więc i odpowiadanie na listy i pilnowanie dat i doniesienie na czas o tem, czy owem i punktualność. A więc grzeczność, która obowiązuje wszystkich - starsi ludzie, którzy mają spotkać się z młodymi i nie zjawią się co do minuty, przepraszają gorąco. Urzędy brytyjskie traktują każdą sprawę indywidualnie. Oto list urzędu podatkowego, do którego napisało się list z prośbą o odroczenie płatności raty podatku z podaniem prawdziwej przyczyny /wydatki na chorobę/: "sprawa Pańska została rozpatrzona dokładnie i oczywiście, chcielibyśmy zrobić wszystko, ażeby pójść Panu na rękę i umożliwić najdogodniejsze spłaty..."

Traktowanie człowieka - oto wielka lekcja kultury brytyjskiej. Oparte jest ono na zaufaniu. Nie podejrzewa się człowieka o najgorsze motywy. - jak to się dzieje zbyt często w znanych nam bliżej krajach, - nie sądzi się go według jego najgorszych, przypuszczalnie, chęci. Przyjmuje się jego słowa, jako słowa uczciwego człowieka, nie kontroluje się danych. Biada jednak człowiekowi, który kłamie w Anglii, który zmyśla, albo który świadomie w błąd wprowadza.

Stosunek do człowieka w Anglii jest objawem kultury, który może najbardziej potrzebny nam będzie w przyszłości. Nasz stosunek do człowieka - podejrzliwy, bez zaufania, raczej pogardliwy, a w najlepszym razie przypadkowy - winien być najszybciej odmieniony. Niema prawdziwej demokracji w przyszłej Polsce bez zasadniczej zmiany stosunku władz do człowieka, do obywatela, jak i stosunku człowieka do człowieka, obywatela do obywatela. Kultura angielska jest oczywiście wytworem bardzo starannej uprawy. Sprzyjały jej: spokój, doskonałe, godne pozazdroszczenia warunki rozwoju, położenie geograficzne, usposobienie mieszkańców tych Wysp. Ale na dnie jej leży oczywiście - dobra wola ludzka, wiara w dobre instynkty człowieka. Kultura angielska jest optymistyczna, dla wielu narodów europejskich może zbyt optymistyczna. Trudno nam dzisiaj, po straszliwych doświadczeniach, uwierzyć w dobroć natury ludzkiej. Nieufność tej natury ludzkiej - jeżeli chodzi o naszych wrogów - będzie trwała w usposobieniu polskiem.

A jednak, powinniśmy zrobić wszystko, ażeby uwierzyć w wartości życia ludzkiego, jak to uwierzyła kultura angielska, uwierzyć w możność współżycia ludzi na zasadzie wysiłku dobrej woli, uwierzyć w wartość uśmiechu i stoickiego przejścia do rzeczy nad wielu trudnościami. Kultura brytyjska przez swoją wiarę w życie przetrwała tę wojnę. Zbuduje ona napewno wiele cennych i trwałych dzieł, albowiem nie żywi zawiści społecznej, nie znosi krzykactwa, demagogji. Wskazuje ona w tej mierze drogę dla nas - pohamowania zawiści społecznej, umiejętności skupienia wysiłku na samej istocie rzeczy, na pracy, na realizacji - a nie na wywieszkach, czy programach.

Kultura polityczna Anglii, którą oglądamy codziennie, winna przemówić do nas i zostawić w nas trwałe wspomnienie. Albowiem będziemy potrzebować tych składników zdrowego rozsądku i dobrych obyczajów - istota kultury politycznej Anglii - na jutro, ciężkie i odpowiedzialne jutro w Kraju.

Dr. ROMAN DYBOWSKI.

CZEGO NAS UCZY ANGLIA ?

Anglia jest wiecznie żywą krynicą kultury obywatelskiej.

W tej dziedzinie, tak samo jak w kulturze życia codziennego, niewzruszonym fundamentem są rzeczy najprostsze i najpierwotniejsze. Kultura obywatelska zaczyna się od tak elementarnych objawów uspołecznienia, jak: etyka kupiecka, świętość umów prywatno-prawnych, rzetelność pracy, nieprzekupność urzędu, dostojeństwo sądu. Te wszystkie, uznane przez cały świat, posągowe zalety społeczności angielskiej wytwarzają poczucie pewności, obliczalności, niezmiennego ładu w życiu państwowym, i stąd drogocenny kapitał zakładowy boskiego spokoju w duszy obywatela. A stoi to wszystko nie tylko na bogactwie kraju, nietylko na wielkich obrotach kupców, przyzwoitych płacach urzędników, olbrzymiej cyrkulacji poważnych gazet i ministerjalnych pensjach kilkudziesięciu majestatycznych sędziów Anglii. Stoi na czemś więcej, bo na wyrobionem przez wieki i powszechnem w świadomości ogółu poszanowaniu prawa jako zbiorowego tworu wielu generacyj narodu. Oczywiście tak organiczny stosunek do prawa rozwinąć się mógł tylko w szczególnych warunkach ciągłości historycznej. Od tysiąca lat blisko nikt obcy nie najechał i nie opanował tej błogosławionej od Boga wyspy.

Z goryczą wspominając, jak zgoła inaczej było u nas, jednak starać się musimy w nowych warunkach naszego bytu państwowego podążać wedle sił za wielkim przykładem angielskim, wytwarzać w umyśle ogółu poczucie ciągłości i stałości stanu prawnego, a zarazem poczucie, że jest to stan nasz naturalny, normalny, przez nas samych wytwarzany i od nas zależny. Winno dojść do tego, by Polak, jak to zawsze czyni Anglik, używał dumnego MY, gdzie dziś używa gderliwego RZĄD, odziedziczonego z czasów niewoli u obcych.

Anglicy, najpraworządniejszy naród na świecie, nie mają właściwie pisanej konstytucji, jeno zespół odwiecznych i wiecznie dalej się rozwijających, a zawsze czczonych zwyczajów prawnych. My stworzyć musimy w duszach naszych na nowo tę nić zmysłu prawno-państwowego, co poprzez wielką wyrwę epoki porozbiorowej łączyć będzie naszą nieśmiertelną Konstytucję Trzeciego Maja z ustrojem Polski zmartchwywstałej i snuć się już bez zerwania ku wszelkim dalszym przemianom rozwojowym, jakie czasy jeszcze przynieść mogą i muszą.

Zadanie to zaiste trudne przy tej głębokiej różnicy między naszemi tragicznemi dziejami, a szczęśliwym losem Anglii. Ale i godne trudu i nieodzowne.

Niemniej trudnem, a niemniej i koniecznem zadaniem będzie naśladowanie drugiej - obok zakorzenionego zmysłu prawnego - wielkiej politycznej zalety Anglików. Przejąć ją w nasz charakter narodowy, to znaczy charakter ten przekształcić, samych siebie na innych ludzi wychować, a to ponoś najtrudnuejsza rzecz na świecie. Jak obcą ta druga cnota obywatelska Anglików jest naszej naturze, dowodem tego, że i o nazwę dla niej w zrozumiałych dla naszego ogółu słowach jest trudno. Jeden powie: "co mi się podoba u Anglików, to ten ich rozumny konserwatyzm". Drugi powie: "Podziwiam u nich tego ducha ciągłego postępu i nieustającej reformy". I obaj będą mieli słuszność. Realizm, liczenie się z rzeczywistością i opieranie się na wynikach doświadczenia, stanowi najwybitniejszą cechę umysłowości angielskiej... Ten sam realizm znamionuje także myślenie polityczne.

On każe Anglikowi jednako uznawać wartość tego, co długi rozwój historyczny wytworzył i konieczność ciągłych dalszych zmian rozwojowych, bo obie te rzeczy są przez doświadczenia wypróbowane i sprawdzone, i obie są w żywotnym związku z zasadniczemi cechami natury ludzkiej, jaką ona jest i pozostaje. W każdym człowieku tkwi kawałek konserwatysty i kawałek postępowca, tak jak w każdym jest trochę klasyka i trochę romantyka, trochę realisty i trochę idealisty.

W umyśle Anglika jednakowe uznanie obu tych biegunów jako niezmiennych czynników rzeczywistości jest naczelną maksymą wszelkich rozumowań politycznych.

Często się słyszy w Anglii żart, że nie trzeba brać tego zbytnio na serio, co jest "tylko polityką" /mere politics/. Istotnie, walki polityczne w Anglii mogą sprawiać wrażenie igrzysk sportowych. Jak sporty, rozgrywają się według ścisłych prawideł, skrupulatnie przestrzeganych przez obie strony. Naruszenia tych prawideł nikt się nie dopuści, choćby mu to zapewniło zwycięstwo. W najzawziętszych momentach zmagania się programów wyraźnie chodzi o wygranie danego match'u, a nikomu, śmiało rzec można, nigdy ani w głowie nie postoi myśl o zupełnym zniszczeniu przeciwnika i starciu go z oblicza ziemi. Prawica zarówno jak lewica doskonale wie, że każda z nich zawsze istnieć będzie i żadna nawet nie pragnie, żeby było inaczej; gdyż taki właśnie układ jest kardynalnym warunkiem równowagi społecznej i ciągłości rozwoju, która, jak nic innego, cechuje nowszą historję angielską.



W Anglii przez wiek XIX i pierwsze lata XX-go dokonały się pod względem społecznym i politycznym przemiany epokowe, równające się rewolucjom: dość wymienić wielkie reformy wyborcze lat 1832, 1867, 1884 i 1918, z których pierwsza zmieniła ziemiańskie rządy w Anglii na mieszczańskie, druga i trzecia dała prawo głosowania masom robotniczym, a czwarta - miljonom kobiet. A jednak przez całe sto kilkadziesiąt lat od wybuchu rewolucji francuskiej aż do rewolucji bolszewickiej i po niej, burze rewolucyjne Europy kontynentalnej nigdy nie zatargały Anglię. Stała się klasycznym krajem dokonywania przemian politycznych w drodze ewolucyjnej i ustawodawczej, nie przewrotowej i bezprawnej. Czy taki stan rzeczy nie powinien być szczytem marzeń każdego społeczeństwa, prowadzącego normalne życie państwowe? A wynika on nie z czego innego, jak z powszechnego zrozumienia faktu, że dążności zachowawcze i dążności postępowe muszą istnieć obok siebie, jako równouprawnione i jednakowo potrzebne. Życie angielskie jest jednym ciągłym wielkim kompromisem, i kompromis uważany jest przez każdego rozsądnego Anglika za ostatni wyraz praktycznej mądrości politycznej.

Kompromisowość polityczna Anglików - reformatorska postępowość ich konserwatystów i konserwatywna praworządność ich postępowców - decyduje o jednej, najmilszej ze wszystkich, najkulturalniejszej właściwości ich życia politycznego. Tą jest uprzejmość, bezwzględnie obowiązująca w angielskiej polemice politycznej.

Tę cechę my Polacy odczuwamy jako najbardziej biegunowe przeciwieństwo między życiem politycznem angielskiem i naszem. ...

Udział w życiu politycznem narodu - a to z konieczności znaczy przynależność do jakiegoś stronnictwa! - jest powszechnie i bez sprzeciwu uznawany jako elementarny obowiązek bytu społecznego. Niema w Anglii tego, tak rozpowszechnionego w krajach Europy kontynentalnej, niezdrowego objawu, jakim jest indyferentyzm polityczny ludzi najświatlejszych. A dzięki powszechnemu w polityce udziałowi niema w niej tego wyłącznego rozpanoszenia żywiołów ograniczonych i zacietrzewionych lub egoistycznie sprytnych i cynicznych, które u nas nadaje życiu politycznemu specyficzną cechę i sprawia, że ludzie doborowi unikają tej dziedziny, jak jakiegoś zapowietrzonego trzęsawiska.

Co się zaś tyczy kurtuazji politycznej, to dochodzi ona w Anglii nawet do stopnia, który postronnemu obserwatorowi może się wprost wydać przesadnym. Uśmiechnąć się było można, gdy w r. 1922 gazety podniosły żądanie, żeby w parlamencie już nie używano wyrażenia "mój czcigodny przyjaciel", mówiąc o przeciwniku politycznym, tylko by mówiono "czcigodny poseł z przeciwka", bo inaczej wyborcy pomyślą, że ich wysłannicy o najżywotniejsze punkty programów partyjnych wcale poważnie nie walczą. Ale choć przesadna kurtuazja może czasem trącić brakiem powagi, lub obłudą, ma jednak ten dobroczynny skutek, że uwaga działaczyześrodkowuje się



na meritum sprawy, a nie na jaskrawych efektach demagogicznych. Kurtuazja wytworzyła w kraju, a szczególnie w parlamencie pewną ustaloną atmosferę. ...

...powietrza angielskiego nie zatruwają jadem niepotrzebnych i bezpłodnych waśni te dwa jednakowo szkodliwe czynniki, któremi w innych krajach są zarówno klerykalizm, jak antyklerykalizm. Nawet słów tych nie zna język angielski.

Żaden duchowny jakiegokolwiek wyznania nie może zasiadać w Izbie Gmin. Niech nikt nie myśli, że to umniejsza znaczenie czynników religijnych dla życia społecznego; przeciwnie, podnosi tylko godność religji, nie szargając jej po arenie codziennych walk partyjnych. ...

Jeszcze jedna właściwość techniki politycznej angielskiej zasługuje na pobieżne chociażby wspomnienie, jako jeden więcej dobroczynny wynik wzajemnego zrozumienia i praktyczno-pojednawczego wobec siebie stanowiska zachowawczych i postępowych odłamów opinji. Tak samo mianowicie, jak Anglia jest wolna od zatrutych i niedorzecznych inwektyw zarówno klerykałów, jak antyklerykałów, tak samo wolne jest także z jednej strony od niszczycielskiego, doktrynerskiego fanatyzmu utopistów, z drugiej od biurokratycznego rutynerstwa i administracyjnej tyranji zakamieniałych zwolenników autorytetu. Niema tam naogół ani anarchicznego warcholstwa, ani reakcjonerskiego autokratyzmu.-

Dr. ROMAN DYBOWSKI.

O ŻYCIU AKADEMICKIM NA UNIWERSYTETACH ANGIELSKICH

/2/...Oxford i Cambridge. - Inne uniwersytety, zarówno angielskie - np. założony w roku 1825 londyński i świeższe jeszcze w centrach przemysłowych Birmingham, Manchester, Leeds - jako też i szkockie starszej daty, mimo wspólności niektórych zasadniczych punktów, np. podziału na kollegia, jednak naogół daleko bardziej całym swym nastrojem zbliżają się do kontynentalnego typu niemieckiego, aniżeli owiane jeszcze całym poetycznym urokiem średniowiecznych form, obyczajów i tradycji akademie Oxoniensis i Cantabrigensis.

Oxford i Cambridge - to miasta zupełnie i wyłącznie uniwersyteckie i jako takie w całej organizacji odzwierciadlające swą historyczną genezę. W przeciwieństwie mianowicie do uniwersytetu naszego typu, instytucji administracyjnie i lokalnie scentralizowanej i prócz instytutów i laboratorjów w całości w jednym budynku zawartej, - te dwa uniwersytety angielskie rozdzielają się po całym mieście: każdy z nich składa się z dwudziestu kilku niezależnych od siebie kollegiów, z których każde z osobna obejmuje cały kompleks starych przeważnie i architektonicznie nader pięknych i ciekawych budynków, stanowiących ze swymi wspaniałymi ogrodami główną atrakcję Oxfordu i Cambridge dla niezliczonych turystów ze wszystkich stron świata. Każde takie "College" zawdzięcza swe powstanie /jak większa część instytucji brytyjskich/ numificencji prywatnej; jest zwykle fundacją jakiejś rodziny arystokratycznej z czasów średnich wieków lub Odrodzenia i jako taka ma swój majątek ziemski lub inny, z którego czerpie dochody na utrzymanie. Co do organizacji wewnętrznej "College" jest to poprostu internat dla pewnej ilości studentów, dotowany kilku usystemizowanemi katedrami, całym szeregiem posad administracyjnych i pedagogicznych, oraz biblioteką. Ten cały organizm stoi pod zarządem dyrektora - z tytułem "master", "provost", "president" lub t.p. i jest w swym gospodarstwie finansowym i innych sprawach wewnętrznych korporacją zupełnie autonomiczną, jedynie pewną wyznaczoną stałą kwotą przyczynia się rocznie do wspólnych wydatków uniwersytetu.

Uniwersytet jako całość istnieje tylko w formie władz centralnych, zajmujących się sprawami wspólnymi. Taką sprawą ogólno-uniwersytecką są przedewszystkim egzamina i tym egzaminom służy np. w Oxfordzie jedyny, wspólny całemu uniwersytetowi budynek t. zw. "Examination Schools"; tam także wykładają ci profesorowie, których katedry nie są połączone z żadnym specjalnie kollegium, np. tak zwani "Regius Professors", których katedry, jako wspólne dla całego uniwersytetu oxfordzkiego, ufundował król Henryk VIII.

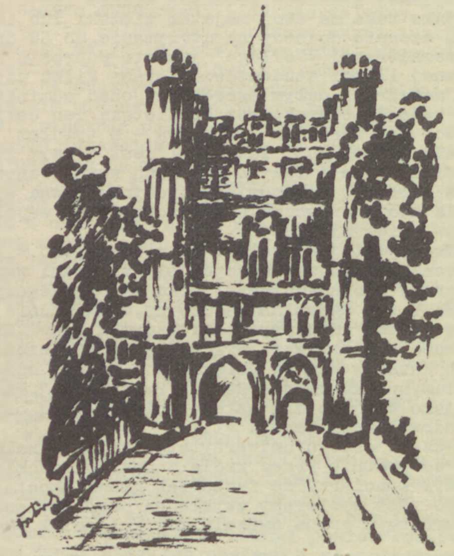
Na czele całego uniwersytetu stoi nominalnie mianowany dożywotnio przez króla z pośród wysokiej arystokracji kanclerz, "de facto" zaś głową senatu akademickiego jest wybierany zwykle na pięć lat według pewnego turnusu z grona naczelników kollegiów vice-kanclerz.

/5/Na zewnątrz Uniwersytet wobec państwa jest równie autonomiczny, jak każde z osobna kollegium wobec centralnych władz uniwersyteckich; jako przedstawiciel swych interesów wybiera każdy uniwersytet dwóch posłów do parlamentu z pośród swych dygnitarzy.

Każde kollegium oczywiście ma swoją indywidualną historię i tradycję, a wskutek tego odrębny całkiem charakter; a więc są kollegia drogie i eleganckie, jednoczące elitę młodej arystokracji, a dziś i plutokracji angielskiej; ... słyną... poszczególne kollegia z pielęgnowania specjalnych nauk; ... wyraźnie się także zaznaczają różnice narodowe i wyznaniowe.... Chlubi się też każde kollegium znakomitymi mężami, których wydało, np. Christ's College w Cambridge Miltonem i Darwinem, Trinity College Tennysonem, University College w Oxfordzie Shelleyem, który wprawdzie jako student za przekonania ateistyczne został wydalony, ale dziś posiada w kollegium przepiękny pomnik w formie mauzoleum.



Wnętrze King's Chapel /King's College/ w Cambridge.



Wejście do Trinity College w Cambridge.

Z temi wszystkiemi różnicami życie w kollegiach obraca się w pewnych wszędzie jednakowych, typowych formach...

/6/... postęp ducha demokratycznego w naszych cza-sach i na skład młodzieży uniwersyteckiej coraz wyr-źniej wywiera swój wpływ... Trafnie tę zmianę pewien stary Oxfordczyk określił przez spostrzeżenie, że dawniej studenci przyjeżdżali na uniwersytet pierwszą klasą i z całym stosem bagażów, dziś jeżdżą trzecią i skromną walizką. ...

/10/... pojęcie wolności akademickiej w niebezpie-cznie nieograniczonem znaczeniu, jakiem obdarzył nas idealistyczno-teoretyczny system niemiecki, w Anglii wcale nie istnieje. Student od chwili swego przyjęcia do kollegium... znajduje się - według wyrażenia tech-nicznego - "in statu pupillari" i w nim do końca stu-diów pozostaje. Od samego początku całą jego nauką kieruje przeznaczony do tego "tutor" czyli korepety-tor, który zwykle kilku studentów ma pod sobą, i jego zadaniem jest w porozumieniu z docentami tak wszyst-urządzić, by w przeciągu dwóch, trzech lub czterech go-dzin dziennie temu poświęconych młody człowiek mógł wbić sobie w głowę ten niezbyt obfity zasób wiadomoś-ci, jakich do egzaminów końcowych koniecznie potrzeba.

/11/.. studenci poświęcają nauce przeciętnie dwie do trzech godzin dziennie, a niektórzy, gdy np. są w trainingu do jakichś popisów lub zawodów cielesnych, i tych przedpołudniowych godzin pracy umysłowej nie poświęcają, ponieważ to denerwuje i osłabia. I tutaj też już doszliśmy do odpowiedzi na pytanie, co się dzieje z resztą czasu: większą jej część pochłaniają sporty. W Oxfordzie i w Cambridge, jak rok szkolny dłu-gi, od drugiej do piątej popołudniu nikt nigdy umysło-wo nie pracuje, tylko zaraz po zimnym posiłku połud-niowym /lunch/ wszystko w stroju ćwiczebnym wylega na błonia i na rzekę, do gier i zabaw na powietrzu i to nawet w najgorszą niepogodę, czy to straszliwą angiel-ską mgłę, czy to specyficzny deszcz ze śniegiem /sleet/. Sportów nikt nie traktuje jako rozrywki lub rekreacji, lecz jako poważną i integralną część wychowania, zu-pełnie w myśl ideałów helleńskich. Dlatego też każda gra ruchowa w całym swym rozwoju jest doniosłą spra-wą narodową - niedawno wyszło pomnikowe kilkutomowe dzieło p. t. "Cricket and the Men who made it" /"Cri-cket i jego wynalazcy"/ - a pierwsze miejsce w druży-nie zapaśników /"team"/ przedmiotem najgorętszych am-bicji. ...

/16/ Po fizycznych przejdźmy teraz do więcej inte-lektualnych środków towarzyskiego wychowania akademi-ka angielskiego.

Tutaj pierwszą rolę odgrywają, jak w całem życiu angielskiem, kluby. Wiadomo, że klub dla każdego normal-nego Anglika - bo każda klasa społeczna swe kluby po-siada - ma mniej więcej to znaczenie, co np. dla wie-deńczyka kawiarnia.

Pomijając kluby tego rodzaju co szachowe, esperan-tystyczne itd., wspomnijmy, że do najbardziej kwitną-cych należą muzykalne, dające co pewien czas t. zw. kon-certy uniwersyteckie, które gromadzą cały wielki świat akademicki. Anglicy, choć niebardzo muzykalni w produk-tywnym znaczeniu słowa i zgoła nie śpiewacy, jednak /może właśnie dlatego/ /17/ są receptywnie bardzo na muzykę wrażliwi i szczególnie klasyczną wytrawnie ce-nić umieją. Równie pożyteczną działalność jak towarzy-stwa muzyczne rozwinęły w Oxfordzie i Cambridge stu-denckie towarzystwa dramatyczne. ...

Na wspomnienie też zasługują rozliczne kółka li-terackie i filozoficzne, zastępujące poniekąd to, co nam dają seminarja tych przedmiotów. ...

Stąd już tylko jeden krok do najpowszechniejszego i najpoważniejszego typu klubów, mianowicie t. zw. "de-bating societies". Celem ich jest bezpośrednie przygo-towanie młodego człowieka do karjery publicznej, a środkiem do tego odbywające się co tydzień w formach ściśle parlamentarnych dyskusje nad ważnymi bieżącymi problemami społecznymi i politycznymi. Temat ogłasza się najpierw w formie wniosku; po dwóch mówców jene-ralnych /"proposer" i jego "seconder", "opposer i jego "seconder"/, mówi za nim i przeciwko niemu, potem wystę-

puje i przemawia kto chce ze zgromadzenia za wnioskiem lub przeciwko wnioskowi /stając po prawej lub po lewej stronie puszki na wota/;wkońcu odbywa się głosowanie,którego wynik ogłaszają gazety,i któremu jako wyrazowi opinii publicznej niemałe się przypisuje znaczenia. ...

/21/ Policję uniwersytecką,kontrolującą zachowanie studentów na mieście,są dwaj urzędnicy zwani"proctors",którzy co wieczór w ciągu półrocza patrolują po mieście w towarzystwie dwóch padeli - pogardliwie przez studentów zwanych "the proctor's dogs" - i każdego,kto w jakikolwiek sposób zakłóca spokój,zatrzymują stereotypowym pytaniem:"Your name and College, Sir?",a w razie przekroczenia jakiegoś przepisu akademickiego karzą przez grzywnę. ...

/22/ Do policyjnych przepisów akademickich należał dawniej i ten,że studenci zupełnie na sposób koszarowy byli zobowiązani o pewnej godzinie wieczór znaleść się w swoich pokojach; piękną pamiątką tego dawno już rozluźnionego zwyczaju jest,że do dziś dnia po 9-tej godzinie wśród wieczornej ciszy Oxfordu rozlega się 101 uderzeń potężnego dzwonu w Christ Church College,przypominając pierwotną liczbę członków kollegium,których się tym hasłem do domu wzywało.

Wewnętrzne życie w kollegium przedstawia się w ten sposób,że student zwykle przez dwa z tych trzech lub czterech lat,jakie na uniwersytecie spędza,zajmuje kilka pokoików /rooms/ w kollegium,zazwyczaj małych ciupek,jakby mniejszych cel,do których ze staroświeckich krużganków,okalających środkowy dziedziniec /jak w naszej bibliotece Jagiellońskiej/-wychodzi się po ciemnych,często drewnianych cshodach. ...

/26/ Studenci ani swobody wyboru wykładów ani wolności uczęszczania lub absentowania się w kontynentalnym znaczeniu nie posiadają:każdemu listę wykładów,na które ma uczęszczać,zestawia jego "tutor",i on także kontroluje uczęszczanie na te wykłady. ...ten system tutorjalny,o ile pozbawiony jest romantycznego uroku swobody akademickiej,o tyle pozwala starszym,doświadczonym pedagogom zająć się z wszelką potrzebną starannością pielęgnowaniem i ukształceniem indywidualności ucznia,a więc rzeczą równie ważną,jak przy naszym systemie gromadnej nauki zupełnie zaniedbaną. ...

/27/ Mechaniczną stronę nauki...regulują tutorowie i "dyrektorowie studiów";ponieważ jednak samem uczeniem studenta oni się przeważnie nie zajmują, przeto bujnie kwitnie na wszystkich uniwersytetach angielskich instytucja nauczycieli prywatnych czyli korepetytorów /"private tutors"/;z nimi "bębnić" przepisany materiał,to główne zajęcie przeciętnego studenta;proces wpajania w tej drodze umiejętności drastycznie nazywa się "coaching" /"wożenie"/,a korepetytor "coach"/"wózek"/,który przewozi słabą głowę pupila przez Scyllę i Charybdę egzaminów.

Jak małym wobec tego wszystkiego jest zakres działania profesorów,łatwo pojąć;to też większość najwyżej dotowanych katedr stanowią urzędy często honorowe,nadawane za zasługi na polu nauki;w Oxfordzie np.istnieje "profesor poezji",zawsze na pięć lat wybierany;ten często bardzo,wcale w Oxfordzie nie mieszka,tylko raz na rok lub na trymestr przyjeżdża i wypowiada publiczny odczyt z zakresu literatury,który oczywiście gromadzi całą śmietankę akademicką.

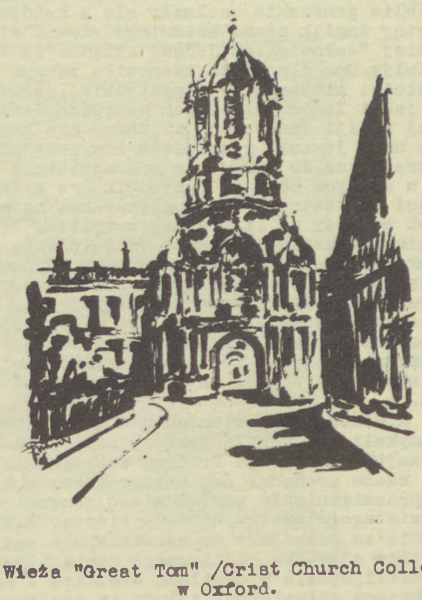
Z drugiej strony jednak zaznaczyć wypada,że dzięki swobodzie,z jaką na podstawie pięknej angielskiej zasady wolności słowa studenci po wykładach z docentami wszelkie wątpliwości omawiają,stosunek osobisty między młodzieżą a gronem nauczycielskim jest daleko bliższy i ściślejszy niżeli to jest możliwe szczególnie na większych uniwersytetach kontynentalnych....

/36/ I wszędzie ten kontrast: tu tryskają życiem, potęgą rasy,siłą przyszłości,boiska sportowe,tam w zakonnej ciszy opowiadają cudnym językiem architektury o wielkiej,a zamkniętej kulturalnej przeszłości spowite bluszczem stare mury,samotne krużganki i potężne normandzkie wieże.

Takiem dziwnem,czarodziejsko poetycznem połączeniem średniowieczyzny z postępem,prastarych form i zwyczajów z nowemi,jutro może świat zdobywającemi ideami są te jedyne w świecie uniwersytety angielskie, - takiem połączeniem zadumy z siłą,spekulacji z realizmem,tradycji z duchem reformy,jest całe życie,cała natura narodowa angielska.



Wejście do kościoła Univ.St.Mary-The-Virgin w Oxford.



Wieża "Great Tom" /Crist Church College/ w Oxford.

LITERATURA.

ZAGADNIENIA SPOŁECZNE



John Milton ur. 1608 um. 1674.

Dr. ROMAN DYBOWSKI.

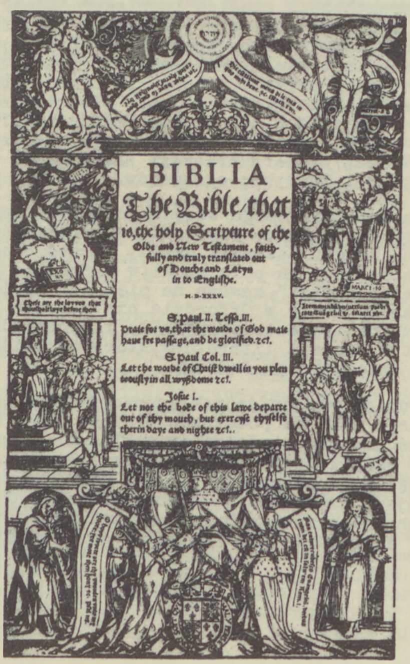
MILTON I JEGO WIEK

Odkąd za Henryka VIII Tyndale i Coverdale przetłumaczyli Pismo Swięte na język angielski i tekst w coraz nowych redakcjach zbliżać się począł do doskonałości używanej dziś jeszcze "autoryzowanej wersji" r. 1611.- odkąd biskup Bonner pierwsze sześć drukowanych biblii angielskich wyłożyć kazał do publicznego użytku w katedrze św. Pawła, a potem małe kieszonkowe biblie genewskie znalazły się w każdym domu,- przeciętny Anglik stanu średniego stawał się coraz wyłączniej "człowiekiem jednej książki", a tą książką była biblja. Ona dla niego stanowiła szczyt wszelkiej doskonałości literackiej i poetyckiej, zarówno w epicznych jak i lirycznych swych ustępach. Wszak średniowiecznej poezji dworskiej już dawno nie znał, nowo-angielska mało jeszcze rozwinięta i przeważnie także arystokratyczna, do niego nie przemawiała, a tych doskonałych w naszych oczach dramatów, które w tak wielkiej obfitości po teatrach mógł oglądać, ani on, ani zresztą sami ich autorzy za literaturę w wyższem tego słowa znaczeniu nie uważali. Zresztą od założenia pierwszego londyńskiego teatru w 1575 r. władze gminne Londynu, wyrażając opinię większości mieszczaństwa, przez wszelkiego rodzaju szykany, wyraźnie starają się krępować sztukę dramatyczną, i tylko dzięki niepospolitym talentom wspaniałej plejady poetów, a przedewszystkiem dzięki potężnemu poparciu ze strony arystokracji i dworu, dramat angielski stanął za Elżbiety u zenitu swego rozwoju.

Ale mieszczanin i ziemianin angielski coraz surowiej zamykali się w kole lektury biblijnej. Biblja stała się najwydatniejszym źródłem ich słownictwa: z tego właśnie czasu pochodzi owo nieporównane w żadnym innym języku przesiąknięcie angielskiego słowami i zwrotami Pisma Swiętego; nietylko, że całe wiersze biblijne obierano sobie za przydomki do nazwiska, ale wszystkie najpospolitsze zjawiska codziennego życia ilustrowano cytatami biblijnymi, a w chwilach wielkich i poważnych najprostszemu człowiekowi z ludu ta znajomość biblii dyktowała słowa podniosłe i potężne.

Atoli ważniejszy daleko od literacko-językowego jest wpływ, jaki to przejęcie się Pismem Swiętym wywarło na cały charakter narodu. Zrobiło ono z Anglika to, czem pod wielu względami do dziś dnia pozostał.

Przedewszystkiem więc obudziło się w najszerszych kołach żywe i bezustanne zainteresowanie kwestjami czysto religijnemi. Literatura drobnych broszur treści teologicznej urosła w końcu XVI i XVII wieku do niebywałych rozmiarów; zachowane nam masy tych pisemek wymownie świadczą o tem, jak w przeciwieństwie do renesansowej obojętności szlachty i inteligencji, ogół ludu gorliwie rozmyślał o sprawach religijnych. I ten nowy objaw pozostawił w umysłowości angielskiej ślad trwały i niezatarty; nietylko, że w Anglii zawsze odtąd traktuje się wszelkie rzeczy religijne daleko poważniej i z daleko większem ogólnem zajęciem niż w którymkolwiek kraju europejskim; daleko bardziej uważa się je za żywotny i integralny składnik kultury narodowej, ale przedewszystkiem także osobiście każdy Anglik więcej wkłada starania i samodzielnej pracy umysłowej w to, by sobie wyrobić takie, czy owakie, ale pewne i jasno określone stanowisko wobec głównych problemów religijnych; czyli że ta zupełna obojętność wobec rzeczy religii, która dziś w większościach krajów kontynentalnych wprost do znamion wykształconego człowieka należy, w Anglii - podobnie jak pospolity u nas indyferentyzm wykształconych wobec bieżącej polityki - jest rzeczą rzadką. To stałe zainteresowanie się religją jest pierwszem dziejowem dziedzictwem wieku purytańskiego.



MĄŻ STANU-KANCLERZ TOMASZ MORUS (1478-1535) I JEGO „UTOPIA".



DRZEWORYT NIEZNANEGO AUTORA (PROJ. HOLBEIN'A)

ANDRZEJ TRETIAK

Mam mówić o św.Tomaszu Morusie i jego dziele, noszącym tytuł "Utopia". Tytuł ten będący nazwą kraju, gdzie warunki polityczne i społeczne stanowią pewien ideał, tytuł ten, znaczący jednak ni mniej ni więcej jak tylko "kraj nie mający miejsca swego na świecie", stał się w kulturze humanistycznej synonimem nierealnego marzenia; utopistą nazywamy człowieka, który jest głęboko a naiwnie przekonany, że można zapewnić jakiemuś układowi, jakiemuś procesowi życiowemu stan idealny, któryby uczestnikom swoim przyniósł tylko zadowolenie i pogodę ducha, nie sprawiał trudności, ani cierpień. Ale jeżeli to ujęcie, przez tradycję czterech wieków uświęcone, niezupełnie jest słuszne, to zupełnie niesłusznym byłoby mniemanie, że autor tego humanistycznego dzieła z r. 1516 był sam utopistą. Przeciwnie, był to trzeźwo patrzący mąż stanu, ale mąż stanu, który nie kierował się też żadną utopijną ideą, ale nauką kościoła katolickiego i dla niej nie wahał się poświęcić kariery swojej i życia swego. Śmiercią na szafocie dał świadectwo prawdzie swej wiary i w 400-letnią rocznicę śmierci w r. 1935 został przez Kościół zaliczony w poczet świętych.

Cześć jaka otaczała Morusa za życia, przetrwała na zawsze po jego zgonie. Ta cześć dla wielkiego męża była poniekąd przyczyną niezrozumienia jego "Utopii". Chciano w tym utworze widzieć ideał urządzenia kraju, tak jak osobiste życie autora uważano słusznie za ideał. Ponieważ zaś utopiści później pochodzili przeważnie ze sfer protestanckich, przeto nie zwracano uwagi na katolicki charakter "Utopii", na jego stosunek do katolickiej idei.

"Utopia" jest to...powieść, powieść o charakterze satyry, możnaby ją nazwać satyrą pozytywną z tego powodu, że nie gani wprost, ale tylko przez pokazanie kontrastu, który w pewnym stopniu jest programem. Ale jest to także żart, element dopuszczalny i w powieści i w satyrze, żart przebijający się już w samych nazwiskach: więc Utopia, ten kraj, co jest nigdzie, ma stolicę - widziadło, Amaurotas, leżącą nad Anhydrem, rzeką bez wody, sąsiadami są nefelogeci - mieszkańcy chmur, anemolianie - utwory z wiatru, lub alaopolitanie - obywatele państwa ślepców. Ten żart jest bardzo poważny, bardzo zbliżony do prawdy, ale jest w zasadzie swej żartem-fantazją, która wyrasta z dwóch współczesnych momentów: z greckich wpływów filozoficznych i z zagadnienia odkryć geograficznych. ...

... jest "Utopia" obwieszczeniem o konieczności zmiany, o konieczności pewnego rozumnego układu państwa, które musi się przystosować do nowych warunków wobec nowej myśli filozoficznej; ... wyprawy zaś Kolumba, a zwłaszcza opisy Ameriga dają impuls do fantazji na temat osobliwego kraju, którego możliwość nie jest wykluczona, przez co fikcja dydaktyczno-polityczna nabiera rumieńców życia.

VTOPIAE INSVLAE FIGVRA



Przecież tym podróżnikiem, który widział i opowiada o "Utopii", jest rzekomo człowiek ekspedycji Ameriga 1/ pozostawiony z grupą towarzyszy w rodzaju garnizonu w pobliżu dzisiejszego Rio de Janeiro - ale nazywa się ten Portugalczyk, spotkany rzekomo przez Tomasza Morusa w Bruges, uczony humanista i zarazem namiętny podróżnik, Rafał Hythloday, co znaczy: dostarczyciel drobiazgów bez wartości, coś niby "blagier". Morus pamięta zawsze, że jego dzieło jest fikcją - stąd wprowadza szczegóły wyraźnie niechrześcijańskie, jak palenie zwłok w razie zaszczytnej śmierci, a grzebanie właśnie zbrodniarzy i samobójców bez pozwolenia władzy duchownej, ... jak możliwość rozwodów w razie zbrodni któregoś z małżonków itd. Ale jeżeli chodzi o główną rzecz, o etykę państwową i prywatną, to szkieletem myślowym, na którym zbudowana jest etyka Utopian, jest świadomość naturalnych cnót w człowieku, przedewszystkiem czterech cnót kardynalnych i świadomość działania Boga w postaci religji naturalnej. ... Sprawiedliwość widzimy działającą sprawnie w karaniu zbrodniarzy - ... Przekupstwo w sądach - ta plaga średniowiecza - nie istnieje, niema tam krętaczy adwokatów - ustaw jest bardzo niewiele, dobrze są znane przez wszystkich. Męstwo jest pokazane na przykładzie wojny. Sprawiedliwi utopianie sprzeciwiają się wszystkimi sposobami rozpoczęciu wojny - ... Ale z chwilą, gdzy przyjdzie do wojny, walczą dzielnie, co więcej idą z nimi żony i albo wracają oboje razem, albo oboje giną, bo wstydem jest powrócić jednemu z małżonków samemu.

Wszystkie te cechy mają charakter idealizujący, my dzisiaj często dodajemy: utopijny. Ale najbardziej utopijnym jest wykonywanie cnoty roztropności. W tym zakresie utopianie są zwolennikami komunizmu... "Nie mają wcale własności, lecz wszystkie rzeczy są wspólne. Żyją bez króla, bez żadnej zwierzchności i każdy jest swoim własnym panem. ..."

Te elementy: wspólna własność i pogarda złota znalazły się jako podstawa ustroju utopian, który jednak ma w sobie też element hierarchicznej władzy i wspólnej pracy dla pokrycia ogólnych pierwszych potrzeb życia.

... Zupełnie wyraźnie św.Tomasz Morus wyraża swe wątpliwości, czy zasada komunizmu może być podstawą do stworzenia najlepszego państwa. W takim razie zapytamy: więc poco było pisać "Utopię"? Jeżeli komunizm nie ma być idealnym rozwiązaniem, poco o nim tak dobrze pisać? Tutaj zwolennicy komunistycznego wykładu "Utopii" popełniają ... niedopatrzenie: zapominają już nie tylko, że to było dzieło humanisty, ale także że to było dzieło katolika. Że to nietylko "Rzeczpospolita" Platońska przyświecała jako wzór przy pisaniu, ale że wiele z myśli i nastroju "De Civitate Dei" św.Augustyna znalazło się w tym utworze. (Dzieło św.Augustyna znał Tomasz Morus doskonale, jeszcze jako młodziutki prawnik w r.1501 miał o nim publiczne odczyty. Między komunizmem, pojmowanym jako środek na walkę klas, ujętym jako doktryna ściśle materialistyczna, a utopijnym komunizmem Morusa jest cała przepaść. Ten ostatni bowiem nie jest niczym innym jak tylko przeniesieniem ideału monastycznego 2/ średniowiecznego na ogólne życie całego społeczeństwa...).

Wiedza. "Chociaż - pisze autor "Utopii" - nie ma napewno narodu, któryby mniej potrzebował wiedzy fizycznej (fizyka i medycyna razem), niż oni 3/, to jednak wiedza fizyczna jest u nich w większej cenie, niż gdziekolwiek indziej..

Stąd też Bóg otacza większą życzliwością i miłością ludzi ciekawych i pilnie obserwujących jego dzieło".

... Sztuka, a wśród nich na pierwszym miejscu muzyka. Muzyka stanowi poważne części liturgii utopian - śpiewy i gra na instrumentach przeróżnych podobnych do znanych w Europie; przy tym muzyka ta ma wysoki stopień doskonałości, wyższy od Europejskiej.

Bez trudu odnajdziemy w tym układzie życia duchowego trójdzielność życia zakonnego średnich wieków: modlitwa, wiedza, sztuka czyli muzyka. Tak samo ten ideał wywołuje układ przemienny pracy, na wsi i w mieście. Z każdej rodziny, składającej się z 10 - 16 dorosłych osób, połowa pracuje przez dwa lata na wsi (kto chce może wogóle pracować na wsi), a druga połowa w mieście i zmieniają swoją pracę przez następne dwa lata. To jednak jest coś więcej w myśli Morusa, niż ideał zakonny. To jest troska, słuszna troska, o niebezpieczeństwo specjalizacji miejskiej - o życie w warunkach, wykrzywiających życie duchowe - o ten rozdział między wsią a miastem, który we wszystkich krajach nowożytnych stał się nieszczęsnym podstawowym dylematem ekonomicznym, kto ma pierwszeństwo do opieki państwa: agrariusz czy mieszczanin, chłop czy robotnik lub inteligent, stał się przyczyną niechęci, rozbijającej na stany społeczności narodowe. Św.Tomasz Morus niebezpieczeństwo to przewidział i w układzie pracy utopian daje, jeżeli nie praktyczną wskazówkę, to ostrzeżenie. ... Morus obawiał się też rozrostu miast - to też miasta Utopii nie mogą liczyć więcej niż 6.000 rodzin, co daje liczbę do 100.000 dorosłych bez dzieci (wielkość Londynu ówczesnego); w razie zwiększania się ludności, nadmiar emigruje do miast mniejszych lub zakłada się nowe miasto, zawsze w przepisanej z góry odległości 4/, wreszcie emigracja do terenów niezajętych poza państwem istnieje jako poważny środek zachowania równowagi ekonomicznej. ... Tomasz Morus traktuje poprostu miasta jako olbrzymie zakony. Mieszkańcy mają domy z ogrodami, o które bardzo dbają, ale i tu działa idea klasztorna, aby nie przyzwyczajali się do domów, jako do swojej własności, co kilka lat zmieniają swe mieszkania na inne wyznaczone losem. ...

Ale, powtórzmy tu jeszcze raz, celem Utopii nie jest praktyczny wzór państwa i stąd nierealność jego pomysłu, przeniesienie ustroju monastycznego na życie społeczne nie odgrywa żadnej roli.

"Utopia" jest w historycznym przełomowym momencie ostatnim przypomnieniem, że idea państwa jest tylko wariantem myśli Bożej, służącym ku zbawieniu duszy człowieka, przypomnieniem typowo humanistycznym w formie opowieści o poganach, kierujących się religią naturalną lepiej, niż chrześcijanin przy pomocy religii objawionej, opowieści mającej tych chrześcijan zawstydzić. "Utopia" jest protestem przeciw supremacji zła. ... rzekomy jej komunizm jest tylko skrajnie logiczną konsekwencją układu, w którym nie złoto jest miernikiem wartości, ale pożytek produktów, pożytek pracy. "Utopia" jest protestem przeciw brakowi litości, z jakim świat patrzy na nierówność majątku, przynoszącą wielu bliźnim krzywdę. ...

"Nie wolno ci opuszczać okrętu w czas burzy, iż nie umiesz opanować i utrzymać w spokoju wiatrów" - wytrwania na posterunku żąda stanowczo mądry mąż stanu i gorący patriota. "Bo - dodaje mądrze - nie jest możliwe, aby wszystkie rzeczy były dobre, chyba iżby wszyscy ludzie byli dobrzy. A to myślę, że nie stanie się, aż za wiele, wiele lat".

Ten ustęp z "Utopii" to dewiza pracy jego życia. ... Brzmi ten ustęp jak namysł i decyzja ze strony More'a co do przyjęcia służby królewskiej, na co się wtedy zanosiło. ... wsławiwszy się jako zastępca szeryfa Londynu ... uspokojeniem rozruchów przeciw cudzoziemcom... w r. 1517, został powołany na dwór królewski. Jest tam zastępcą króla, jako najwyższego sędziego w apelacji; w roku 1521 otrzymuje godność rycerską i odtąd w historii Anglii nosi tytuł: Sir Thomas More.

Kolejno jest ministrem skarbu i ministrem dóbr królewskich, ... Król obdarza go prawdziwym zaufaniem. ... a Morus docenia w pełni narodowe walory Henryka VIII, choć widział jego wady. I w myśl swej zasady, że chociaż nie można osiągnąć pełnego dobra na ziemi, można zło niecc zmniejszyć, przyjął kanclerstwo w r. 1529 ... Tomasz Morus jest pierwszym kanclerzem świeckim i zarazem jedynym katolickim świeckim kanclerzem jak dotąd. Trwa na swoim stanowisku dokąd może, ... Wierzy, że mu nie wolno odejść, nie wolno pozbawić króla i Anglii sposobności zawrócenia z drogi buntu przeciw katolicyzmowi. Równocześnie zwalcza protestantyzm w rozmaitych jego przejawach w Anglii. ...

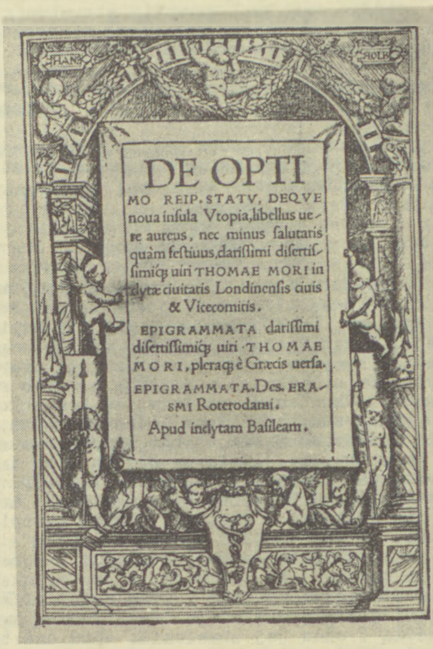
Nie widząc możności zmiany w postępowaniu króla, Morus ustępuje w dniu 16 maja 1532 r. ze swego urzędu. Przyczyną był zakaz ze strony króla prowadzenia procesów przeciw głosicielom protestantyzmu. Tego nie mogło znieść katolickie sumienie wielkiego kanclerza. W chwili, gdy ustępował, sprawa rozwodu/ była w dalszym ciągu niezałatwiona. ... A on wciąż, ten humanista sławny na całym świecie swoją "Utopią", ten człowiek powszechnie czczony za swoją prawość, ten wielki znawca prawa, on jest wciąż cierniem w sumieniu Henryka VIII. Zaczynają się podjazdowe wojny o zmuszenie go do poddania się woli królewskiej, gdy nie pomogło ubóstwo i szykany, przychodzi w r. 1533 wezwanie do wzięcia udziału w uroczystości ślubnej króla z Anną. More wezwania nie usłuchał. Przechodzi jeszcze rok.

Król nie może dłużej znieść oporu. Wzywa go do podpisania aktu, iż uznaje małżeństwo z Anną Boleyn za ważne, a nowonarodzoną księżniczkę, późniejszą królowę Elżbietę za legalną następczynię tronu. Morus zgadza się na to, ale odmawia podpisania wstępu, załączonego do powyższej przysięgi, iż uznaje Henryka VIII głową Kościoła. ... Król sądził, że przełamie opór więzieniem i karą śmierci.

Ale nie przełamał. Po przeszło roku więzienia, badań, fałszywych insynuacji, wreszcie krzywoprzysięstwa świadków, zginęli wszyscy uwięzieni za niepodpisanie zgody na odszczepieństwo od Kościoła Katolickiego. ...

"... gdybym mógł zrobić coś, coby zadowoliło jego królewską wysokość, a nie obraziło przytem Boga, to nikt chętniej nade mnie nie przystąpiłby do tej przysięgi".

Takiego rozwiązania Tomasz More nie znalazł. Pozostawało w ówczesnych warunkach tylko jedno: śmierć. Tomasz Morus ją przyjął, nie miał innego wyboru. Ale brak wyboru nie był przegraną. Ta śmierć nie była końcem, zniszczeniem wartości życia. Ten zgon był śmiercią chrześcijanina, t.zn. był wartością, choć miał pozory klęski, był częścią życia, był szczytem życia. Co więcej miał zasięg daleki na przyszłość, bo śmierć męczeńska jest utajonym życiem idei.-


DE OPTIMO REIP. STATV, DEQVE noua insula Vtopia, libellus uere aureus, nec minus salutaris quàm festiuus, clarissimi disertissimiq; uiri THOMAE MORI inclytæ ciuitatis Londinensis ciuis & Vicecomitis.
EPIGRAMMATA clarissimi disertissimiq; uiri THOMAE MORI, pleraq; è Græcis uersa.
EPIGRAMMATA Des. ERASMI Roterodami.
Apud inclytam Basileam.

1/ Vespucci. 2/ Klasztornego. 3/ Utopianie.
4/ Możnaby nazwać św. Tomasza Morusa patronem najbardziej nowoczesnej myśli urbanistycznej.
5/ Króla Henryka VIII.

POEZJA I PROZA

Stanisław Helsztynski

Liryka angielska XX wieku.

Dziś, jak zawsze sprawdza się powiedzenie Matthew Arnolda: "Nic tak nie czyni Anglji sławną jak jej poezja" - dziś, jak zawsze poezja angielska żyje, krzewi się i opasuje świat. ...

Nieostatnie miejsce zajmują rymy Williama Ernesta Henleya. Dla tego człowieka, skierowanego od początku do czynu, kaleki o drewnianej nodze, jedno jest tylko źródło natchnienia: Anglja i walka o jej ideały.

William Ernest Henley
(1849 - 1903)

Zakonczenie.

Na cześć śpiewałem Anglii, tonącej w zieleni
Dzielnych to matka kobiet,bohaterów cmentarz
Których na pole walki, gdzie się krew rumieni
Śmierć prowadziła,zwycięstw i klęsk regimentarz

Dumnymi zwą nas?Niech w sztandaru patrzą róże
Rozlewcami krwi?Któż nam kiedy ran oszczędza?
Kupcami?Księgi nasze sprawdza sam Bóg w górze
Skąpcami?Bez nas świat ten cisnęłaby nędza.

Nienawidzą,zazdroszczą nam.Niech nienawidzą,
Niech zazdroszczą,w nicości głębię niech zapadną.
Cóż z narodów,co z głosu swych przeznaczeń szydzą?

W przyszłości swą i twoją,Anglio,cenę zgadną,
Ocenią miłość,która matkę z dziećmi splata
I mężów Anglii,którzy są panami świata.

... epigon wieku XIX, poeta-mistyk, wyznania rzymsko-katolickiego, poeta-żebrak,rozbitek życiowy, przypominający, gdy się czyta jego dzieje, żywot średniowiecznego św.Aleksego, Francis Thompson, roztacza niezwykłą szerokość horyzontów oglądanych w świetle nauki o stworzeniu i odkupieniu. Aż dziw, że ten pokorny, słaby Thompson, ten lichy pożeracz opium, ma takie jowiszowe tętna, takie fidjaszowe miary, światoburczy,jahwiczny oddech - bo tak widzieć i tak kreślić powstawanie światów, powstawanie ich u Boga, to było mistyczne urabianie ich drżącemi z ekstazy, w Bogu zatopionemi dłońmi.

A przecie wobec potomności i wobec nieba żyć będzie jako człowiek, który wyjąkał pieśń o"Gończym niebios" (The Hound of Heaven) o Bogu, który prześladuje duszę ludzką swoją miłością i chce jej zbawienia, choć ona boją się cierpieć, ucieka od niego. Tylko w Anglji, z ust religijnego Anglika, popłynąć mogły te słowa pokory, skargi, żalu, te dzieje nawrócenia się duszy ludzkiej...

Francis Thompson
(1859 - 1907)

Nie w obcym kraju.

Choć niewidzialne niebo, widzę ciebie,
Niedotykalne, ręką cię dotykam,
Niepoznawalne,sam,pojmuję ciebie,
Choć nieuchwytne,przecie cię przenikam.

Czyż ryba wzlata, by być w oceanie,
Czyż dla powietrza zniża ptak lot jazdy,
Że ludzie, by twe widzieć panowanie,
Myślą,że trzeba wznieść się aż nad gwiazdy?

Nie tam, gdzie planet krążące systemy,
Gdzie myśl skrzydlata mknąć jedynie może
W własnem twem sercu,gdybyś nie był niemy,
Żywe uczułbyś jego bicie boże.

Ten sam wciąż wkrąg nas straży mur anielich
Skrzydło potrącisz,gdy podrzucisz kamień
Oczy tych cudów jest dla ciebie kielich
Bo serce ziemskich pełne masz omamień.

Lecz kiedy serce skrwawi się zgryzotą,
Zapłacz (samotny nędzarz) szczerym żalem,
A Jakobowych drabin ujrzysz złoto
Z anioły tu nad londyńskim szpitalem.

Płacz w nocy, duszo, serca mego córo,
Niech do niebianskich szat się skroń twa tuli;
A ujrzysz, że tu, po Tamizie, górą,
Nie w Genezaret tylko,mknie król króli.

Wszystko, co szorstkie, pierwotne, butalne, związane z ziemią i ciężkim bytem na niej, stało się udziałem posępnego northumbryjczyka Gibsona, piewcy chłopów, kamieniarzy, przewoźników, chałupników i bezrobotnych Anglji, pamiętającego i o jej poległych.

Wilfrid Wilson Gibson
(ur.1878)

Żal.

My, którzyśmy zostali, jakże nas jeszcze
Ucieszy kiedy słońce lub rześwe deszcze.
Żebyśmy nie wspomnieli, że bohaterzy,
Których trup w polu leży,
Także kochali byli słońce i deszcze?

Bzy zroszone, śpiew ptaka i deszcz i strumień
Lecz jakże głos naszych uciszyć sumień,
Słyszeć te ptaki, wichry i potok siny,
Cel marzeń ich jedyny,
Widzieć i słyszeć i głos uciszyć sumień?

Walter de la Mare, ur. 1873 r., autor trzechtomów beztroskich, błękitnych poezji. Rozbłękitniona, marząca natura poety, znalazła odbicie nawet w stosunku do jego ojczystego kraju pełnym pietyzmu i minorowych, melancholijnych tonów.

Anglja.

Żadne piękniejsze wzgórza mych zmęczonych
Nie ułożyły myśli do snu:
Dolin piękniejszych żadnych rozścielonych
Czar słodyczy mnie nie owiał wiosną.

Twoje są lasy, do których w żar słońca
Południowy - moja mknie dusza
W ciszę zieloną, jasną i kojącą,
Której, jak szum, nic nie porusza.

Wzburzone trąbą huczą morza twoje;
Chmury twe - jakżem często w chmury
Twe, w wieżyc tych milczące patrzał zbroje.
Pędzą w nieskończoność do góry.

Serce me pragnie w największej oddali
Błądzić i myślą śnić o tobie;
Twoim niech będzie grób, co mnie przywali,
Twoim mrok czarny na mym grobie.

Masefield, jako młody chłopiec, zbrzydziwszy sobie życie w biedzie i bez widoków jakiejkolwiek przyszłości, poszedł na statek pełnić służbę marynarza, przerwaną potem na jakiś czas zawodem kelnerskim w norze pijackiej w Nowym Yorku. ... faktem jest, że losom swym, bliskości okrętów, kołyszących się u miejsca jego urodzenia, miastu z tysiącami statków u kotwic, z ulicami zamienionemi w kanały, zapełnione parowcami, na których powiewają bandery całego świata, zawdzięcza to, czem jest, - one zrobiły go poetą.

Rok 1911, rozpoczynający serję utworów, rodzaj powieści poetyckich, odartych z wszelkiego romantyzmu, ujrzał najwyższy tryumf Masefielda. Osiedliwszy się po przejściowej pracy w "Manchester Guardian" w Londynie, poeta nie zapominał, o czem wołał w dedykacji swych pierwszych utworów, że bohaterami jego nie będą książęta i prałaci, lecz ludzie o głowie rozbitej, z krwią spływającą do oczu, ludzie wzgardzeni, odepchnięci, łazęgi, niewolnicy z brzemieniem na plecach, nie wodzowie, lecz szeregowcy, palacze, sternicy, zasypiający ze zmęczenia u koła, wywiadowcy przemęczeni na maszcie; niech inni śpiewają o winie, bogactwie, radości - jego przedmiotem będzie brud, błoto, pył i szumowiny ziemi, garść prochu, kęs chleba spleśniały, kalectwo, ślepota, deszcz i zimno.

"Reynard the Fox" (1919), "Right Royal" (1920) i "King Cole" (1921) przyniosły mu miano nowoczesnego Chauser'a, postawiły go w rzędzie twórców wielkiej miary. W "RightRoyalu" przeszedł samego siebie, uzmysłowił w nim dynamikę, rozsadzającą całą jego twórczość, dynamikę upostaciowaną przepysznie w opisie pędzącego do mety, angielskiego, rasowego konia. Twórczość tego poety lądu, morza i pędzącego konia trwa nadal.

... dynamizm, nieokiełznana energia, charakteryzująca jego psychikę, doszła jakgdyby do największego natężenia i niesie go jak rumak wyścigowy naprzód, wciąż naprzód, do celu, do uzewnętrznienia kosmicznego rozpędu, który go cechuje.

John Masefield (ur.1874).

Koń wyścigowy.

Widziałem go, gdy zerwał się do skoku,
Gdy zakipiała krew mu popod skórą -
Gdy brał pęd, ogień miał w szerokiem oku,
Ogień, gdy poszedł ponad szranki górą.

A gdy lądował, widziałem - dziś widzę, -
Blask, któryzalśnił w nim, gdy był na mecie,
Tysiąc tysięcy w dłoń klaszczących widzę, -
Zarżał, harmonją sił się uczuł w świecie.

Obyż instynkty, które nas ponoszą,
Złączyć tak chciały się w splot zgodny jeden,
Obyśmy pędząc, nie z łzą, lecz z rozkoszą,
Widzieli celu jakiś jasny eden

Obyśmy śmiejąc się, jak on w tej chwili,
Czuli, że duch nasz świat ten w proch
rozpyli.

Charakterystyczna jest młodość i koleje życia drugiego obieżyświata, W.H.Daviesa. Do szkół nie chodził wcale, wykształcenia w zwykłym znaczeniu tego słowa nie otrzymał wcale. Wyuczywszy się wioślarstwa, rzuca Anglję, wyjeżdża do Ameryki i zostaje typowym trampem, włóczęgą, urozmaicając czcny ten i beztroski stan w okresie dojrzewania owoców pracą sadownika, oraz, kiedyindziej, cięższem i mniej poetycznem zajęciem transportowania bydła na okrętach z Ameryki do Anglii.... Przypadkowo, wakakując bez biletu na pociąg, stracił nogę. Wróciwszy do kraju osiada w londyńskich domach dla ubogich i zarabia na życie jako domokrążca, sprzedaje wstążki, szpilki, igły; dla odmiany śpiewa hymny na ulicach i biedowanie to trwa lat osiem, aż oto w 34-tym roku życia zjawia się pierwszy tom jego poezji: sława, rozgłos, wzięcie. ...

Wśród liryków czystej wody, Davies, słowik walijski, należy bezprzecznie do największych. Jest on wśród nich najbardziej prosty, bezpośredni, najmniej refleksyjny, najmniej zintelektualizowany, a najszczerzej, najgłębiej i najsamorzutniej zdolny do śpiewu. ...

Jest jakaś dziwna harmonja między przyrodą, a tym umysłem, niezrutynizowanym przez książki, szkoły, uniwersytety, jakieś bezpośrednie współodczuwanie i wciąż żywa radość z tego intymnego związku. Niema w jego poezji problematów, dociekań psychologicznych, dywagacji na temat zawiłych stanów ducha: wogóle niema długich utworów.

William Henry Davies (ur.1870).

Swoboda.

Cóż to za życie jeśli w trosk, spraw tłoku
Nie można stanąć, gapić się naokół?

Nie możem z pod drzew skwitłych u manowca
Patrzeć się długo, jak krowa lub owca.

Gdy nie możemy w gęstym idąc lesie,
Patrzeć, jak orzech w gąszcz wiewiórka niesie.

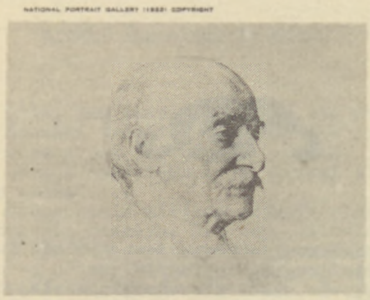
Ani też widzieć gwiazd tych w żar południa
W strugach, któremi w noc się strop zaludnia.

Ani też schwycić palącego wzroku
Pięknej kobiety i jej tańca w toku.

Ni chwili tej doczekać, kiedy w echu
Ust znamię cenne doda się do śmiechu..

Biedne jest życie, jeśli w trosk, spraw tłoku
Nie możem stanąć, gapić się naokół.

Poezja Tomasza Hardy'ego stanowi świat sam w sobie. Ostatnie ćwierćwiecze życia była mu ona jedynym wyrazem potężnej myśli, ponurej metafizyki i pesymistycznym tragizmem przepojonej filozofji. Od wierszy zaczął ten architekt wesserski; na wierszach, ..., twórczość swą zakończył.



Thomas Hardy (1840 - 1928).

W czas gdy się rozbiły narody.

Samotność, pustka; jeden z broną
    Milczący w polu człowiek -,
Koń nogę wlecze utrudzoną,
    Sen, męka patrzy z powiek.

Obłoczki dymu u legowisk
    Do góry wąsko płyną -
Strąci dynastję czas z stanowisk:
    Obłoczki te nie zginą.

Patrz, tam z kochankiem swym dziewczyna,
    Idą, ta coś mu szepce:
Mgła dzieje wojny skryje sina,
    Ich baśni wiek nie zdepce.

... wojna światowa odezwała się w całej twórczości lirycznej Anglji echem, którego odgłosy od skał do skał do dziś się niosą. Pięćset tomów liryki wojennej opuściło tłocznię w samych pierwszych trzech latach walki, wszyscy żyjący poeci poświęcili jej, przeważnie bardzo wartościowe twory.

Pośród poetów wojny wyróżnił się ... S.Sarsoon. Wstąpił do szeregów z chwilą wybuchu wojny, dnia 4 sierpnia 1914 r., dosłużył się krzyża zasługi i stopni oficerskich, brał udział w bitwach we Francji, w Palestynie.

Siegfried Sarsoon (ur.1886).

Marzyciele.

Żołnierze - obywatele to szarego kraju
  Śmierci, nie mają części w przyszłych dni
                    korzyści,
W wielkiej godzinie dziejów na placówce stoją
  Jak są, każdy z swą kłótnią, łzą bólu, zawiści.
Żołnierze czynem są sprzęgnięci; zdobyć muszą
  Jakiś płonący groźny szczyt swem życiem
                    własnem.
Marzycielami są: kiedy działa ciszę głuszą,
  Marzą o łóżkach, żonach i mieszkaniu jasnem.

-Widzę ich wśród ziemianek, gdzie się mrowią
                    szczury,
  W podartych rowach pełnych deszczu chłoszczącego,
Marzących swe gry w piłkę i swe nietoperze,
  Dręczonych próżnią chęcią zyskania dawnego
Swego życia, swych świąt, wystaw, słów brawury
  Oraz jazdy pociągiem do zajęcia swego.

Wyraźne tchnienie religijne, owiewające lirykę wojenną z natury rzeczy blisko związaną z zagadnieniami wieczności i śmierci, nie jest obce ogółowi liryki angielskiej.
Gerald Gould, Fredegunda Shove, Robert Graves, Rose Macaulay, Ch.H.Sorley, H.Monro. Świadczą o tym, w wyższym zaś stopniu jeszcze poeci-katolicy: Chesterton, Belloc, W.R.Childe, A.Noyes i "last not least" Alice Meynell,...

Hilaire Belloc (ur.1870).

Ballada o Matce Boskiej Częstochowskiej.

Pani, tajemnic pełna, o królowo świata,
Kierowniczko prawdziwa niebios na obłoku,
Wizje Twe świętej Hildzie pzyniosła poświata
Nocy, muzyka grała jej w śródleśnym mroku:
Ty przyjmiesz mnie, gdy wody zbraknie w dnie
                    potoku,
Gdy świat ten pocznie nowych zórz okrywać szata.
Ten znak i ta się wiara w sercu mojem splata,
Za nie umierać pragnę u Twojego boku.

Głębokie są oceany, nie jedna objata
W nienasyconym legła tym przepastnym smoku -
Nad pustkowiem przybrzeżnem zimny wicher lata,
Żaden się skał na przystań nie nadaje cokół.
Z obieży Twój mię, Pani, wyprowadzi sokół,
Zawinę do zatoki, zniknie ćma kosmata -
Ten znak i ta się wiara w sercu mojem splata,
Że nie umierać pragnę u Twojego boku.

Pomocy zwyciężonych, złota Twa komnata,
Zbrojownia miecza, wieża lśniąca na gór stoku
Bielą kości słoniowej, szczyt, co w niebo wzlata
Nad który niema szczytu, w słońca lśnisz otoku,
O wizjo wojownika wśród walczących tłoku:
Twa potęga zwycięstwem me uwieńczy lata -
Ten znak się i ta wiara w sercu mojem splata
Za nie umierać pragnę u Twojego boku.

Harold Monro (ur.1879).

Samotność.

Kiedyś uprzątnął przed wieczorem wszystko,
Gdy myśli do snu kładą się i bledną,
Staniesz na chwilę wpatrzony w ognisko,
Zbyt smutny, by łzę ronić jedną.

Wielkie wygodne meble cicho stały
W ciągu całego dnia w zbożnem milczeniu
Z słodyczą, którą tchnie sprzęt przepróchniały
Teraz coś w izbie strasząc, szepnie w cieniu:
Ktoś kona kędyś w oddaleniu.

Pies młody, pół śniąc, przeciąga się nogą
Tarza się, ziewa i spogląda w twarz twą;
Żeby uwagę zwrócić na się, lekko ogon
Porusza: wiedzieć masz - padł smutku pastwą.

Maszyna gwiżdże gdzieś; drżąc, podłoga płaska
Trzeszczy - wraz wicher nocny drzwiami trzaska;
Milczenie w bryzgi, jak szkło zbite dzwoni,
Sekundy lekką stopą po pokoju biegną,
Potem ścichają, zapadają w toni,
Tu i tam się czołgając, czoło zegną.

Pochylasz głowę, łzę ocierasz z oczu.
Cień pustki o krok bliżej się zatoczył.

/Wiadomości literackie
17.8.1924./

Antoni Słonimski.

Na śmierć Conrada /ur.1857 - um.1923/

Nie kładźcie Go w trumnę drewnianą -
Nie zaśnie snem sprawiedliwym:
Bo trumna jak okręt zbryzgany pianą
Zaskrzypi drzewem płaczliwem.
Gdy wichru zerwie się pęd,
Niech okręt z nim odpłynie:
Nie leżeć Mu w hrabstwie Kent
Ani w Londynie.
Nie grzebcie Go w Westminsterze,
Nie owijajcie w całuny,
Odpłyńcie na ciche wybrzeże,
Na turkusowe laguny,
Gdzie słońce czarno-ogniste
Zielonem przebiega polem,
A palm pióropusze strzeliste
Nad białym drzemią atolem.
Na wyspy dalekie odpłyńcie,
W marynarską ubierzcie Go kurtę
I w żaglowe płótno owińcie,
Potem rzućcie Go prosto za burtę.
Bo tam - w kraju dalekiej tęsknoty -
Modremi szklistemi falami
Odda Mu wszystkie pieszczoty
Morze,płaczące perłami.

Jan Lechoń.

Twój ojciec też miał pogrzeb wspaniały i chmurny,
Szli za nim mrocznym miastem dostojni i prości,
O bruk stukały buty - jak greckie koturny,
I wiedli go z niewoli do wiecznej wolności.

Mową twardą i prostą,chropowatą mową,
Mówili doń Polacy i cicho płakali,
Nakryli go ojczyzną,jak czapką wojskową,
A później się rozeszli i bili się dalej.

A teraz Ciebie wicher zaświatów ogarnia,
I ten tułacz bezsenny,zorany przez blizny,
Twój Ojciec tam Cię woła językiem ojczyzny
Gdzie wszystkim świeci morzom ta sama latarnia.

/Wiadomości literackie
17.8.1924./

Wacław Grubiński.

Conrad na wielkim świecie.

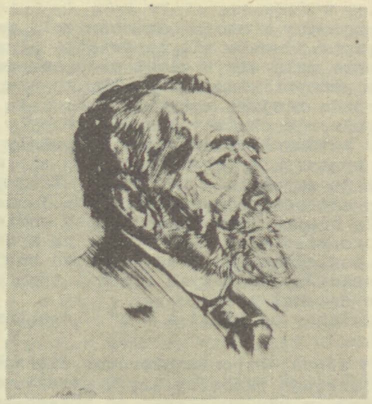
Jeżeli w tej Anglii,w której żyją i tworzą tacy mocarze pióra,jak Shaw,Galsworthy,Kipling,Hardy,Chesterton,jeżeli w tej dumnej aż do pychy,nieprawdopodobnie potężnej Anglii,Józef Konrad Korzeniowski zyskał nazwę wielkiego pisarza angielskiego,to,zaiste,my Polacy mamy prawo z tego faktu czerpać głęboką satysfakcję.

Amerykanie nawet mówią o Conradzie: największy współczesny pisarz angielski.Znaczy to ni mniej ni więcej,tylko,że Polska dała Anglii największego jej pisarza początku XX w. ...

Bogatą Anglię wzbogaciliśmy o klejnot,którym się pyszni przed światem. ...

Otóż wypada podkreślić,że krytyka angielska i francuska...uwydatnia/z zachwytem/...polski charakter conradowej twórczości.Essayiści angielscy mówią o nieangielskiej,dziwnej i pociągającej piękności pism Conrada.W literaturę angielską z Conradem weszła psychika

NATIONAL PORTRAIT GALLERY (2482) COPYRIGHT



polska.Czy może być książka bardziej polska z ducha, niż,..."Fantazja Almayera"?...

Po ukazaniu się na angielskim rynku księgarskim w 1919 r."Złotej strzały",francuski essayista"Revue des Deux Mondes",p.Louis Gillet,pisał:"Wiadomo,że p.Conrad jest pochodzenia polskiego i że dobrze już po czterdziestce zaczął pisać w tym angielskim języku,którego stał się jednym z mistrzów."I zaraz potem dodaje:"Nic,zresztą,trudniejszego nad streszczanie jego książki,a to dlatego,że wkłada w nie zawsze coś niepewnego,aż do najżywszej akcji włącznie,nie licząc tego specjalnego powabu,który pochodzi z dalekiej jakby muzyczności jego prozy."

Tak,język angielski zawdzięcza cośniecoś Polakowi Korzeniowskiemu...

Prawda,że w szesnastym roku życia Conrad opuścił potrójnie ujarzmioną ojczyznę,że służył obcemu wolnemu ludowi,że talent swój,umknąwszy go rodakom,zaniósł szczęśliwszemu narodowi.

Nie wypominajmy mu przecież tej przewiny...,ale mu policzmy za zasługę,gdy na mglistej wyspie zdobywając chleb i sławę,sławą opromienił polskie imię... Że na olimpie angielskim,między Dickensem,Thackerayem, Wellsem,Hardym,Kiplingiem,jak równy z równymi,może zasiąść Polak...Jego imię na setkach tysięcy książek obcojęzycznych jest wspaniałą propagandą kultury polskiej.Jego stanowisko w literaturze angielskiej i europejskiej niewątpliwie przyczynia się do fundowania tej światowej opinii,jaka śród innych narodów, nam,politycznie długo zapomnianym,oddawna się należy: mianowicie,że jesteśmy narodem o starej kulturze zachodnio-europejskiej i że wnosimy twórcze pierwiastki jako współpracownicy światowej cywilizacji.

/Wiadomości literackie
17.8.1924./

Conrad w Krakowie w r.1914.

"Poland Revisiting"zatytułował Conrad opis tego powrotu do miasta/zrazu wydrukowany w "Daily News" w r.1915/,w którem spędził lata dziecinne i młodzieńcze i gdzie stracił ojca.

"Do podróży tej - pisze - skłoniło mnie zaproszenie,otrzymane w maju/r.1914/od znajomych,wzywających nas do spędzenia kilku tygodni na wsi w pobliżu Krakowa,...Przybyliśmy do Krakowa późną nocą.Po pośpiesznej kolacji rzekłem do starszego syna:"Nie mogę jeszcze pójść spać.Muszę wyjść na miasto.Pójdziesz ze mną?" Wyszliśmy z hotelu na pustą ulicę,bardzo cichą i tonącą w księżycowej poświacie.Uczucie,że jestem widmem, było we mnie tak silne,że zdumiałem się,iż pamiętałem rzeczy materjalne,jak konieczność skręcenia na prawo i ogólny kierunek ulicy.Ulica,prosta i wązka,prowadziła na Rynek,do środowiska interesów i wogóle życia miasta.Na końcu ulicy otwierała się przed nami szersza przestrzeń.Na rogu skromny policjant,o północy w ceremonjalnych białych rękawiczkach,które zwracały uwagę na jego wielkie ręce,odwrócił głowę,żeby spojrzeć na siwego cudzoziemca,opartego na ramieniu młodzieńca i mówiącego doń obcym językiem.

Plac przeogromny w swojem osamotnieniu,zalany był blaskiem księżyca.Zdawało się,że światła płonące w domach na parterze palą się w głębi niebieskawego stawu. Z wewnętrznym zadowoleniem zauważyłem,że niepotrzebne drzewa,które rada miejska wytrwale wtłaczała między kamienie,uparcie nie chciały rosnąć.Nie były ani trochę wyższe od biednych ofiar,które pozostały mi w pamięci.Roboty brukarskie również,zdawało się,nie postąpiły:zastałem je zupełnie w tem samem stadjum,w jakiem je przed laty czterdziestu opuściłem.Na jasnej przestrzeni widniały ciemne wyrwy,plamy,stosy kamieni czerniły się złowrogo,niby wierzchołki skał na srebrzystej toni.Któż to powiedział,że czas dokonywa cudów? Co za śmieszny przesąd!Względem tych drzew i tych kamieni brukowych nie dokonał niczego.

"Jesteśmy teraz na Linji A - B" - rzekłem znacząco do syna. ...

Po naszej prawej stronie nierówne,ciężkie wieże Kościoła Marjackiego wznosiły się w przesycone blaskiem powietrze, - bardzo czarne po bokach,tonących w cieniu,promieniejące łagodną jasnością na innych. W dali brama Florjańska,szeroka,przepadzista pod śpiczastym dachem,zagradzała ulicę kwadratowemi barkami starego wału miejskiego.Czarny łuk wejścia odcinał się wyraźnie na tle migocącej perspektywy srebrzystych kamienic.

Nie było żywej duszy dokoła,najlżejsze echo kroków nie dobiegało naszych uszu.Na tle tej,rozjaśnionej chłodnem światłem głuchej pustki,zarysowywał się w mojej podnieconej pamięci chłopiec jedenastoletni, dążący tędy,niezbyt śpiesznie,do szkoły przygotowawczej na drugiem piętrze w trzecim domu za Florjańską bramą.Było to w miesiącach zimowych r.1868.Każdego ranka Bożego,w słotę czy pogodę,wędrowałem o godzinie ósmej przez bramę Florjańską.Ale z tej mojej pierwszej szkoły pamiętam niewiele.Zdaje mi się,że jeden z moich współmęczenników został bardzo cenionym wydawcą dokumentów historycznych.Nie przejmowałem się zbytnio różnorodnemi brakami swojej pierwszej szkoły.Obojętny byłem na szkolne kłopoty.Dręczyła mnie troska własna.Był to czas ostatniej choroby mego ojca.Co wieczór o siódmej,przebywszy bramę Florjańską,dążyłem do dużego starego domu na cichej,wązkiej ulicy,dosyć daleko od rynku położonej. Tam,w obszernej bawialni o pustych ścianach,ciężkich gzymsach i wysokim suficie,w niewielkiej oazie światła,wytworzonej przez dwie świece śród pustyni mroku, siedziałem przy małym stoliku,ślęcząc dopóki zadania szkolne nie były gotowe. ...Atmosfera dokoła mnie tchnęła pobożnością,rezygnacją i milczeniem.

Nie wiem,co stałoby się ze mną,gdybym nie był chłopcem rozmiłowanym w czytaniu.Po skończeniu zadań mógłbym był tylko siedzieć i śledzić przerażającą ciszę,idącą z pokoju chorego poprzez zamknięte drzwi i obejmującą chłodem moje wystraszone serce. Zdaje mi się,że byłbym chyba oszalał na dziecinny, nieszkodliwy sposób.Ale byłem chłopcem rozmiłowanym w czytaniu.Książek miałem mnóstwo - leżały na konsolach,na stołach,a nawet na podłodze,bo nie zdążyliśmy urządzić się w mieszkaniu.Czytałem!Czego tylko nie czytałem! ...

Później wieczorem,ale nie zawsze,pozwalano mi wchodzić na palcach do pokoju chorego,ażeby powiedzieć dobranoc postaci,wyciągniętej na łóżku,która często stwierdzała swoją obecność tylko powolnym ruchem oczu - przytknąć usta do spoczywającej na kołdrze bezwładnej ręki,i wyjść na palcach.Poczem szedłem spać do pokoju na końcu korytarza i często,nie zawsze,płakałem dopóki nie zmorzył mnie twardy sen.

Z niedowierzającą trwogą oczekiwałem tego,co się stać musiało.Niekiedy z powodzeniem odwracałem oczy, jednakże nie opuszczało mnie przez cały czas okropne przeświadczenie,że jest to nieuniknione.Miewałem też chwile buntu,które podkopywały moją prostaczą wiarę w rządy wszechświatem.Ale gdy fakt nastąpił i otwarto białe drzwi naoścież,nie miałem łez,nie uroniłem ani jednej.Mam podejrzenie,że gospodyni kanonika uważała mnie za najobojętniejszego małego nędznika na świecie.

Nadszedł,zwykłym biegiem rzeczy,dzień pogrzebu, i cała szlachetna młodzież szkolna,dostojny senat uniwersytecki,delegacje cechów rzemieślniczych mogli byli/gdyby mi na tem zależało/przekonać się de visu o obojętności małego nędznika.

W zbolałem sercu mojem nie było nic,prócz dźwięku kilku wyrazów jakiegoś głupiego zdania,jak:"stało się"albo"skończyło się", lub coś podobnego,które powtarzało się bez końca. Długi orszak wyruszył z wązkiej ulicy,potem szedł drugą ulicą,obok gotyckiego frontonu Panny Marji pod nierównemi wieżami,ku bramie Florjańskiej.

Śród skąpanej w księżycowej poświacie ciszy starego grodu pełnych chwały grobowców i tragicznych wspomnień,widziałem ponownie małego chłopca,który owego dnia szedł za karawanem; przestrzeń pusta,po której szedłem sam,świadomy idącego za mną licznego tłumu,ociężałe chwianie się wysokiego czarnego wozu, śpiewających księży na czele,płomienie gromnic pod niskiem sklepieniem bramy,szeregi odsłoniętych głów na chodnikach,patrzące poważnym wzrokiem.Połowa ludności wylegla na ulice w owo pogodne popołudnie majowe.Nie przyszli składać hołdu wielkiemu czynowi, ani też wspaniałej porażce.Umarły i oni zarówno byli ofiarami nieubłaganego losu,który odciął ich od wszelkiej drogi do zasługi i chwały.Przyszli tylko złożyć hołd niezachwianej wierności człowieka,którego całe życie było w słowie i czynie nieustraszonem wyznaniem wiary,odczuwanej i rozumianej nawet przez najbardziej prostacze serce w tym tłumie.

Wydało mi się,że gdybym pozostał dłużej w tej wązkiej ulicy,stałbym się bezwolnym trupem widm,które przyzwałem.Tłoczyły się dokoła zagadkowe i uparte, czepiały się mnie,niosąc tchnienie pyłu grobowego i gorycz zawiedzionych dawnych nadziei.

"Wracajmy do hotelu,mój chłopcze - rzekłem.-Już późno."

Przełożyła Bronisława Neufeldówna

/Wiadomości literackie
17.8.1924./

Joseph Conrad.

Dusza przeciwnika.

x

Wiatr a właściwie podmuchy wiatru o potężnym brzmieniu wydają przecież jakieś nieartykułowane dźwięki.To człowiek,w zdaniu rzuconem przypadkowo, usiłuje określić elementarną przeszłość i zażartość swego przeciwnika.

Zachowałem w pamięci wspomnienie jeszcze jednej burzy.

Było to nieustające wycie morza,głębokie,przenikliwe;było to światło księżycowe - i jedno zdanie wypowiedziane przez człowieka.

Burza zdarzyła się gdzieś w pobliżu przylądka, który zawsze pozbawia się jego nazwy,jak naprzykład obcina się połowę nazwy Przylądkowi Dobrej Nadziei,- było to więc gdzieś obok Hornu.

Nic nie jest bardziej podobne do czarownicy z rozpuszczonemi włosami - od burzy podzwrotnikowej w księżycowem świetle.Statek,pochylony naprzód,jak gdyby witał nadbiegające olbrzymy,fosforyzujące niezwykle silnie,błyszczał od spływających świetlnych fal.Jedyny czarny żagiel świecił jak onyks,na tle złowrogiej przeźroczystości powietrza i jasnej nocy.

Byłem jeszcze młody wówczas,drżałem z zimna i zmęczenia pod ceratowym płaszczem,który świecił swemi konturami.Poczułem potrzebę bliskości ludzkiej istoty,zeszedłem z tylniego pomostu i stanąłem obok jednego ze starszych marynarzy/nie lubiłem tego człowieka/w miejscu bardziej suchem,gdzie przynajmniej woda nie sięgała do kolan.

Ponad naszemi głowami raz po raz,bez przerwy przewalały się podmuchy wiatru,wydając huk podobny wybuchom pocisków,co zresztą znalazło swoje wyrażenie:"Wieje jak z armaty."

I oto powodowany tą potrzebą bliskości ludzkiej, znalazłem się w pobliżu tego człowieka i powiedziałem mu,a raczej krzyknąłem,jak mogłem najgłośniej:

Ciężki wiatr!

Odpowiedział mi:

– Ba!Gdyby tak jeszcze trochę silniejszy,niejednoby się nam na górze urwało.Dopóki się jeszcze trzyma,ujdzie jakoś,ale jak liny puszczą-będzie źle.

Podejrzenie,obawa i lęk w tym głosie krzyczącym, twarda i nieubłagana prawda tych słów,usłyszanych przed tylu laty,z ust człowieka,którego przecież nie lubiłem, – one to wycisnęły na tej burzy swoje piętno, dały jej charakter,duszę.

Spojrzenie,pochwycone ukradkiem w oczach towarzysza,jakiś szept cichy zamieniony w izbie strażniczej, gdzie skuleni ludzie tulą się do siebie bezwiednie, czyjś naraz jęk przeciągły,westchnienie,któremu towarzyszy spojrzenie na niebo zasnute chmurami,czyjś oddech sapiący,zmęczony,albo ruch zniechęcenia i odrazy – wszystko to mieści się w burzy morskiej.

Brunatny odcień chmur jest szczególnie groźny, straszliwy.Postrzępione,czarne jak atrament,skrawki chmur i obłoków pędzone są z tak szaloną,zawrotną szybkością,że sam widok tego pędu przyprawia o zawrót głowy.

Zwał czarny i niedający się przeniknąć zamyka przed nami horyzont,nisko,jak sufit szary,wiszący tuż nad głową,jak gdyby morze było więzieniem,w którem niema odpoczynku ani dla ciała ani dla duszy.

Są uderzenia wiatru białe,są i czarne,są podmuchy noszące w sobie zniszczenie,są i takie,które przychodzą nieoczekiwanie,chociaż nic na niebie nie zwiastuje ich przybycia.Niema,doprawdy,dwóch wiatrów,które byłyby do siebie podobne.

Podmuchy wiatru na morzu mają nieskończoną rozmaitość – i poza szczególną,tajemniczą i mistyczną skargą,którą się słyszy nieraz w wietrze,poza temi niezapomnianemi dźwiękami,jakie,zda się,wydaje torturowana dusza wszechświata, – ludzki to głos nadaje piętno burzy,wyciska na niej swoje odbicie.

Przełożył Józef Brodzki.

Zyciorys Daniela jest pełen punktów wątpliwych i niewyświetlonych,gdyż wiele szczegółów opiera się tylko na jego własnem świadectwie,niezbyt wiarygodnem. ...Defoe miał przyczyny,aby jedne rzeczy ukrywać,inne przekręcać.Bywał na wozie i pod wozem,raz po raz bankrutował i dorabiał się na spekulacjach,później odgrywał podwójną rolę w polityce.Był zaś mistrzem mistyfikacji i umiał zmyśleniem swym przy pomocy drobiazgowego wypracowania nadawać pozory prawdy. ...

...Defoe...mając lat 60,zwrócił się nagle do powieści... ...najważniejszy okres twórczości Daniela rozpoczyna się w r.1719 "Zyciem i dziwnemi,sensacyjnemi przygodami Robinsona Cruzoe z Yorku,marynarza ...napisanemi przez niego samego."

Powieść opierała się na opowiadaniu majtka szkockiego,którego w r.1704 wysadzono na wyspę Juan Fernandez i który spędził tam lat kilka,lecz w r.1711 zdołał szczęśliwie powrócić do Anglii.Nadzwyczajne dzieje Aleksandra Selkirk wzbudziły niemałe zainteresowanie.Dowodem jest rozmowa z nim,umieszczona przez Steele'a w 26 numerze pisma "The Englishman".Lecz chwilowa sensacja dnia przebrzmiała wśród toku ważnych wypadków historycznych.Defoe postanowił wskrzesić ją w swym utworze....

Defoe nie tyle myślał o zabawieniu czytelnika,ile o pouczeniu go i udoskonaleniu,wplótł więc refleksje, stwierdzające działanie na każdym kroku Opatrzności,i rozmowy z Piętkiem o religji.Był jednak dość umiarkowany,a ponieważ między ustępami tego rodzaju i treścią jest ścisły związek,nie stały się one psującym całość balastem.

Powodzenie książki było nadzwyczajne.Doczekała się w tym samym roku czwartego wydania.Zachęcony autor ogłosił część drugą,ale ta była już słabsza i mniej się podobała,a związany z tematem dalszy utwór,który urozmaicony był żywiołem wizjonerskim,prawie nie znalazł czytelników.

STARZY ZNAJOMI

Władysław Tarnawski.

Historja literatury angielskiej.

Daniel Defoe.



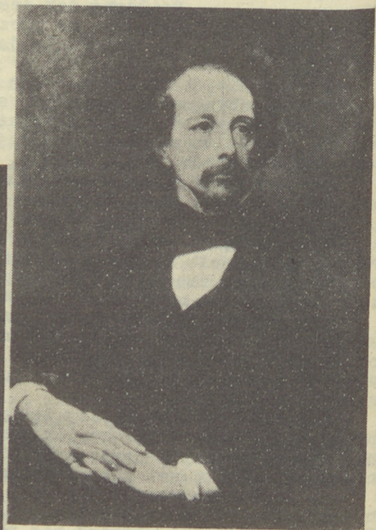
DANIEL DEFOE.

Daniel Defoe urodził się z końcem r.1659 lub z początkiem następnego." De" w jego nazwisku stanowiło samowolny dodatek.Ojciec,Jakób Foe,był rzeźnikiem w Londynie,rodzina dysydencka.Daniela przeznaczono na duchownego i dano mu wcale staranne wykształcenie. Kilka lat spędził w dobrej szkole Karola Mortona w Newington Green,gdzie umocniły się wyniesione z domu przekonania religijne.Młodzieniec nabył dobrej znajomości historji,geografji i kilku języków.Nie znalazłszy w sobie powołania do stanu duchownego,zajął się handlem.W r.1683 ożenił się.Prawdopodobnie prowadził wtedy hurtownię bielizny w Cornhill.Wedle własnego opowiadania wstąpił w r.1685 w szeregi księcia Monmouth i walczył pod Ledgemoor,ale szczęśliwie uniknął prześladowania.Służył również w wojsku Williama III w r.1688.

Dr. Roman Dybowski.

Charles Dickens - Zycie i twórczość.





CHARLES DICKENS

Charles Dickens był synem licho płatnego urzędniczyny w urzędzie wypłaty żołdu dla marynarki w Portsmouth. Dzieciństwo swe i młodość opisał z pewnemi zmianami w powieści "David Copperfield".

Dickens, jako dziecko słabowite, niewiele mógł przestawać ze swymi rówieśnikami, za to bardzo dużo czytał. Jeszcze jako dziecko prawie poznał znakomitych angielskiyh powieściopisarzy realistycznych XVIII wieku. Wcześnie też lubił Dickens chodzić do teatru, nad którym wtedy w Anglii /i długo jeszcze potem/panował melodramat w guście mieszczańskim. W całej naturze Dickensa jest coś teatralnego; przejawia się to zarówno w jego postępowaniu osobistym jak i w wielu scenach jego powieści. Sam nawet przez jakiś czas później sposobił się do zawodu aktorskiego.

Gdy Dickens miał lat 11, przeniesiono jego ojca na lepiej płatne stanowisko do Londynu. Mimo to właśnie wtedy zaczęły się większe niż kiedykolwiek kłopoty pieniężne: nie było na służbę i Dickens zamiast się uczyć, musiał czyścić buty rodziny i pomagać matce w doglądaniu młodszego rodzeństwa. Gdy wreszcie ojciec dostał się do więzienia dłużniczego/instytucji specyficznie angielskiej, znanej nam na kontynencie Europy głównie z powieści Dickensa "Mała Dorrit" i innych/, syn został umieszczony w fabryce czernidła na buty, gdzie za szylinga dziennie pełnił szlachetną funkcję naklejania etykiet na butelki. O tej fazie swojego życia, odmalowanej z goryczą w Copperfieldzie, Dickens później nawet w rozmowie wspominać nie chciał: śniła mu się po nocach, mimo że w fabryce traktowano go dość oględnie, jako dziecko "z lepszego domu". Rodzina mieszkała blisko więzienia ojca, a jakiś czas nawet razem z nim w więzieniu. Szkołą chłopca w tym czasie były ulice Londynu i trudno zaprzeczyć, że więcej tam zebrał materiału dla swoich późniejszych powieści, niżby mu go dała była regularna nauka szkolna.

Nastały wreszcie lepsze czasy, przez mały spadek udało się wyzwolić rodzinę z długów, ojciec opuścił więzienie, a rychło potem i kiepsko płatny urząd, by zostać później reporterem w jednym z wielkich dzienników.

Teraz syn mógł nareszcie dostać się do prywatnej szkoły internatowej, w której zresztą spędził tylko dwa lata i która kładła więcej nacisku na snobistyczny "dobry ton" niż na solidne wykształcenie. Już w wieku lat czternastu musiał Dickens wyruszyć ze szkoły w życie zarobkowe i został pisarzem u adwokata. Półtoraroczna praktyka w biurze adwokackim oswoiła go z zawiłymi technicznymi szczegółami prawa angielskiego, ale i napełniła pogardą dla prawa z jego przewlekłą procedurą i bezduszną formalistyką; zarówno swej znajomości jak i tej pogardzie miał potem dać pamiętny wyraz w "Ponurym domu" i innych powieściach.

Ożywiony typową dla epoki liberalnej ambicją polepszenia swych widoków życiowych przez samokształcenie, Dickens gorliwie rozszerzył swe horyzonty przez lekturę, uprawianą głównie długimi godzinami w bibliotece "British Museum". Nauczył się także biegle stenografować i dzięki tej umiejętności został wreszcie reporterem pisma "The True Sun" w Izbie Gmin, a wkrótce przeniósł się do większego dziennika "Morning Chronicle", gdzie pracował jego ojciec. Oprócz poprawy bytu praca dla dzienników dawała mu sporo nowych wrażeń i idei. Oba pisma były organami "filozoficznego radykalizmu" nowych liberałów i domagały się tych samych reform, których rzecznikiem stał się potem Dickens w swych powieściach. Zyskała na pracy dziennikarskiej także niepomiernie jego znajomość otaczającego świata społecznego; posyłano go jako sprawozdawcę na wiece, zebrania i uroczystości po całym kraju, gromadził więc to doświadczenie, które później tak panoramicznie roztoczył przed nami w Pickwicku.

"Pickwick" stał się opisem wędrówki "rzemiennym dyszlem" po kraju i zarazem encyklopedią zwyczajów i obyczajów, typowych środowisk, scen i figur starej prowincjonalnej Anglii, widzianej z perspektywy Londyńczyka. ...

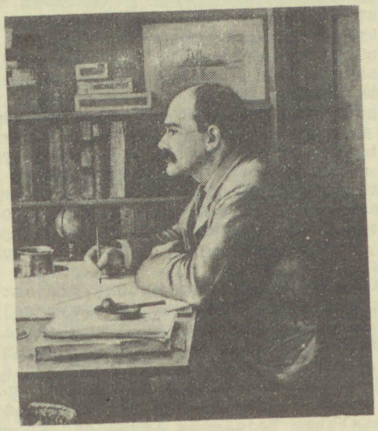
"Pickwick" miał sukces niebywały: z 400 egzemplarzy nakład między pierwszym a ostatnim zeszytem podskoczył do 400,000; dziś wydania powieści "w pierwotnych zeszytach" sprzedają się po fantastycznych cenach na rynku bibliofilskim.

W swych licznych powieściach Dickens poruszył cały szereg aktualnych w jego epoce problemów społecznych; za tarczę swych pocisków satyrycznych obrał x/ sobie system gminnej opieki nad ubogimi, jaki właśnie unormowała była ustawa ... z 1834 r. i zajął się tą stroną nowej ustawy, która dotyczy opieki gminnej nad opuszczonymi dziećmi. Po gminnej opiece nad opuszczonymi dziećmi obrał Dickens z kolei inny problem społeczny z dziedziny wychowania za temat swego najbliższego dzieła powieściowego - mianowicie krzyczące wady staroświeckich prywatnych szkół internatowych... Systematyczne niedokarmianie dzieci, potworny brak higieny w warunkach życia, tyrańskie kary cielesne i inne - wszystko to składa się na obraz nader jaskrawy, choć Dickens, jak stwierdzono, czerpiąc wiele materiału z aktów głośnego procesu o epidemię w pewnej źle prowadzonej szkole na prowincji, pominął wiele najdrastyczniejszych szczegółów ze względów delikatności.

Przez szkic "Infant Gardens", przysłużył się popularyzacji w Anglii ochronek froeblowskich. Jeżeli te nieustające troski wielkiego pisarza o los dzieci i o ulepszenie szkolnictwa nie wywarły może określonego wpływu na ustawodawstwo i administrację, to w każdym razie ciągłe apele do sumienia narodowego w tym względzie nie były bez moralnego znaczenia, i jest może coś symbolicznego w przypadkowym fakcie, że rok śmierci Dickensa jest zarazem rokiem epokowej ustawy, tworzącej prawdziwie powszechne i nowoczesne, państwowe szkolnictwo elementarne w Anglii.

W powieści "Mała Dorrit" Dickens sięga do środowiska dwukrotnie nam już ukazanego /w "Pickwicku i w "Copperfieldzie"/, i tym razem większa część akcji powieści umieszcza w więzieniu dłużniczem. W jednym epizodzie /tej powieści/ geniusz humorysty i tu zajaśniał, - a mianowicie w satyrycznym opisie "ministerstwa zagadywania" /Circumlocution Office/. W obrazie tym Dickens rozsnuł przed nami wieszczą iście wizję etatystycznej biurokracji naszych dzisiejszych dni, a w odniesieniu do Anglii ówczesnej - w której tego rodzaju objawy były dopiero w początkach - dał wyraz swemu sceptycyzmowi wobec wiary całego pokolenia w zbawczą siłę społeczną reform czysto politycznych... i w decydujące znaczenia maszynerii politycznej dla dobrobytu i pomyślności narodu.

x/ w Twiście.



Kipling Rudyard

Poeta i powieściopisarz angielski, ur. 1865 w Bombaju, um. 1936; kształcił się w Anglii. Napisał: "Plain Tales from the Hills", "Soldiers Three", "The Light that failed", "Many Inventions", powieść na tle życia indyjskiego "Kim", "Captain Courageous", "The Jungle Book". W 1907 otrzymał nagrodę Nobla.

/Encykl. Trzaski, Everta i Michalskiego/.

P U K

przełożyła Helena Niemirowska.

Pieśń o drzewach.

Pośród cudnych drzew, co wieńczą Anglii brew,
Zielenię mając jej zrąb,
Zaprawdę żadne nie jest takie władne,
Jak Jesion, Tarnina i Dąb.
Lata zdobią głąb Jesion, Tarnina, Dąb,
Więc głośmy prześwietne ich czyny.
A rzeczy to niemałe, wyśpiewać wiernie chwałę
Jesionu, Dębu, Tarniny.

Imć Dąb z Wielkich Glin niejeden widział czyn,
Nim pisarz Eneasz był znany,
Zaś Pan Jesion z Ił już na swych drogach tkwił,
Gdy Brutus był z Rzymu wygnany.
Tarnina, na Wydmach dama, Nową Troję widziała sama,
Co była kolebką Londynu.
Zaliż mało dowodu starożytności rodu
Jesiona, Dębu, Tarniny?

Stary ciemny cis, co nad głowami zwisł,
Wygina się pysznie w łuk,
Zaś olchy do tego używa, kto nie kiep,
Na czarę lepiej brać buk.
Lecz gdyś krwi syty i winem opity,
I zdarłeś już trepów kładziny,
Każdemu snadnie powrócić wypadnie
Do Dęba, Jesionu, Tarniny.

Wiąz ludzkości wróg i pyta tylko dróg,
By szpetną wyrządzić ci psotę;
Gałęzią buch w łeb, jeżeliś taki kiep,
Ze spocząć masz pod nim ochotę.
Lecz czyś trzeźwy i smutny, czy chmielem bałamutny
Czary spienionej po wrąb,
Szkoda tego nie spotka, kogo ocienia słodko
Jesion, Tarnina, i Dąb.

Nie mów księdzu nic, chocieś przygody widz,
Bo zgromiłby srogo nas za to:
Magicznych sztuk moc wzywaliśmy całą noc,
Czarami przywołać chcąc lato.
Lecz odkupioną winę, głosząc dobrą nowinę
Dla wszelakich ziarn i stadniny:
Słonko idzie z Południa, zazielenią się cudnie
Wszystkie Dęby, Jesiony, Tarniny.

Więc chwalmy głosem trąb
Jesion, Tarninę i Dąb,
Co nasze zdobią równiny,
Bo będzie Anglii chwała po wieki wieków trwała,
Mocą Dębin, Jesionu, Tarniny.

Ślubowanie dziecięce.

Ziemio Ojczysta, przyjm dziecięcy ślub:
Miłością, pracą, służyć ci po grób,
A gdy wyrośniem w niewiasty i męże,
W potrzebie każde za Ciebie polęże.

"Ojcze nasz, któryś jest nad nami w Niebie,
Wspomódz racz dzieci, co wzywają Ciebie,
Spraw, by budować zdołał z rodu w ród
Niepokalane dziedzictwo nasz trud.

Naucz nas znosić w prawdzie i miłości
Jarzmo posłuchu, przystojne młodości,
Byśmy wysłużyć mogli Prawdy Cud,
Co z Łaski Twojej żywi każdy lud.

Naucz nas władać sobą każdej chwili,
Czystość zachować pozwól zawdy nam,
Byśmy Ojczyźnie w potrzebie służyli
Ofiarą z duszy i ciała bez plam.

Naucz nas patrzeć w każdym życia kroku
Prawd Twoich, Ojcze, nie - przyjaciół wzroku,
By nas nie zwrócił z drogi Twoich Łask,
Ni poklask tłumu, ani jego wrzask.

Darz nas siłami, ale nie zwól Panie,
By słabszy od nas płakał kiedy na nie;
Spraw, aby męska naszej duszy moc
Bratniej niedoli rozjaśniła noc.

Naucz nas rzeczy prostych miłowania,
Radości czystej bez goryczy skaz,
Wszelakiej krzywdy ucz nas przebaczania,
I spraw, by każdy człek miał brata w nas.

Ziemio Rodzinna. Dumo nasza. Wiaro.
Krwi naszych Ojców rodzajna ofiarą,
O Ziemio - Matko. Składamy ci ślub:
Myśl, dłonie, serca - Twoje aż po grób.

ANGLIA A POLSKA

Dr. Urszula Szumska.

Anglia a Polska
w epoce
humanizmu i reformacji
/Związki kulturalne/
/1938/

W s t ę p.

Rzut oka na stosunki polityczno-handlowe.

Pierwsze bardzo skępe wiadomości o Polsce pochodzą z IX i X w. Autorami ich są żeglarze, którzy wcześnie pojawiają się na morzu Bałtyckim. ... W Anglii z pewnością o Polsce wiedziano nieco więcej, aniżeli nam dochowały źródła pisane. Kupcy angielscy mieli bowiem dawny zwyczaj wzdłuż biegu rzek dostawać się w głąb kraju i tam nawiązywać stosunki handlowe. Niezbitym zaś dowodem istniejącego rzeczywiście przedhistorycznego handlu polsko-angielskiego są liczne monety angielskie znajdowane na naszych ziemiach, zwłaszcza na terytorium Kujaw i Wielkopolski, a więc w pobliżu ówczesnych głównych osad.

Fakt przyjęcia chrztu przez Polskę, rozpoczynający w jej dziejach nową erę, stosunkowo dość słabym echem odbił się w Europie. Czy w Anglii dowiedziano się o tym? Prawdopodobnie tak, choć potwierdzenia tego nadaremnie się szuka w ówczesnych kronikach angielskich, a jest to tym dziwniejsze, że Polska w pierwszych wiekach swego chrześcijaństwa utrzymywała żywe stosunki z miejscowościami, w których grupowały się większe ilości Irlandczyków, jak z Fuldą, Ratyzboną, Kolonią i Leodium, ...

Dopiero w XIV i XV wieku można stwierdzić nawiązanie bliższego kontaktu między Polską a Anglią, a co najważniejsze kontaktu stałego, zwłaszcza od XV wieku. Jak zawsze i wszędzie drogę do wzajemnego bliższego poznania się utorowali kupcy. Z miast polskich pierwszy z Anglią utrzymywał stosunki handlowe Kraków. Nadto mamy wiadomości, że inne miasta utrzymywały również kontakt z tym krajem, jakkolwiek nie bezpośrednio np. Lwów, Poznań.

Momentem zwrotnym w stosunkach handlowych polsko - angielskich będzie rok 1454, rok poddania się Prus i Pomorza z Gdańskiem pod zwierzchnictwo Polski. Anglia bowiem prowadziła już od dawna handel z Gdańskiem i dbała o podtrzymanie go. Wszelkie zmiany polityczne dotyczące Gdańska niezmiernie żywo ją interesowały i zaraz też na nie reagowała. ...

W tym też czasie zostają nawiązane stosunki polityczne, zerwane jeszcze bodaj od czasów Chrobrego. Do pierwszego kontaktu między Polską i Anglią przyszło za rządów Władysława Jagiełły i to za sprawą Krzyżaków. Unia Litwy z Polską stała się ciosem dla Zakonu, który przewidując, że prędzej czy później przyjdzie pomiędzy nim a krajami zjednoczonymi do orężnego starcia, starał się zjednać sobie jaknajwięcej zwolenników i sprzymierzeńców, wśród nich zaś w pierwszym rzędzie potężnego króla Anglii. Usiłowania jego odnoszą tym łatwiej skutek, że już oddawna między Zakonem a Lankastrami panowały przyjacielskie stosunki. W r. 1390 Henryk hr. Derby, późniejszy Henryk V, bierze udział w wyprawie Krzyżaków na Litwę z licznym orszakiem panów i rycerstwa. Wyprawa ta jest opisana w kronice angielskiej mnicha z Saint-Albans, Tomasza Walsingham: ...

Wynik bitwy grunwaldzkiej odbił się głośnym echem w całej Europie; wywarł też wrażenie w Anglii. ... Trudno dziś dociec, skąd kronikarz angielski zaczerpnął tą wiadomość o bitwie grunwaldzkiej, którą podaje pod rokiem 1411. W każdym razie uderza życzliwy ton w stosunku do "króla krakowskiego"; jakkolwiek z drugiej strony źródło kronikarza angielskiego niezbyt dokładnie orjentowało się w tych sprawach, ... Niemniej jednak ta notatka wraz z poprzednią o wojnie z r. 1390 stanowią pierwsze obszerniejsze wzmianki współczesne w kronikach angielskich o Polsce.

Z czasów Kazimierza Jagiellończyka dochował się ciekawy ślad stosunków jego z dworem angielskim. Oto król angielski Henryk VI nadaje w r. 1450 Kazimierzowi order "Złotej Podwiązki", co było uważane za zaszczyt bardzo wielki. Być może, że było to związane z jakąś grą polityczną, ...

Koniec w. XV przyniósł ... wielkie i głęboko sięgające zmiany, ... Polska pod rządami ostatnich Jagiellonów wchodziła w okres swej największej świetności; Anglia po burzy wojny domowej pod rządami Henryka VII Tudora konsolidowała się wewnętrznie. Obie świeżo rosnące potęgi miały wspólnego wroga w dynastii Habsburgów. Na tle obopólnej niechęci przychodzi do pierwszego zbliżenia się między Henrykiem VII a Jagiellonami; za pretekst posłużyło niebezpieczeństwo tureckie. Władysław Jagiellończyk król Czech i Węgier, zagrożony najazdem Turków, podjął myśl stworzenia ligi antytureckiej. Z propozycją tą zwraca się w pierwszym rzędzie do króla Anglii. Henryk VII przyjmuje tę ofertę, co więcej proponuje zawarcie ścisłego przymierza między Anglią a Polską i Węgrami. Celem omówienia zaś warunków tego przymierza wysyła do rządu polskiego i węgierskiego swego specjalnego posła, Godfryda Blythe'a. Warunki jednak angielskie okazały się niemożliwe do przyjęcia dla Władysława. ...

Ożywione stosunki panowały między Henrykiem VIII a Zygmuntem Starym. ... Między obydwoma królami przychodzi do częstej wymiany listów. ... Kiedy w r. 1526 przyszło do strasznej klęski pod Mohaczem, a groza najazdu tureckiego zawisła nad całą Europą, wówczas pierwszy Henryk VIII zwrócił się do króla polskiego ze słowami współczucia, równocześnie proponując stworzenie ligi antytureckiej. ... Zygmunt I niezbyt wierząc w pomoc innych państw, a sam nie czując się na siłach do walki z tak ogromną potęgą, projektu nie przyjął. Jednak obydwaj królowie podtrzymywali starannie przyjacielskie, pełne wzajemnej kurtuazji, stosunki.

Nie zmieniło się to i za następcy Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta. Wogóle należy stwierdzić, że wtedy rozpoczął się okres normalnych stosunków dyplomatycznych między Polską a Anglią. ... W r. 1555 możemy zanotować ... poselstwo Wojciecha Kryskiego, który przybył do Anglii w związku ze sprawami handlowymi. Obfita korespondencja królowej angielskiej z Zygmuntem dotyczy wogóle głównie spraw handlowych. ...

Pod koniec jednak rządów Zygmunta Augusta poczęła się ta tradycyjna przyjaźń polsko-angielska psuć, a stało się to z powodu powikłania stosunków handlowych.

Handel Anglii z Gdańskiem był stale bardzo żywy. Królowie polscy otaczali go wielką przychylnością. ...

Jednakowoż ten stan rzeczy nie dał się utrzymać z chwilą, gdy przyszło do konfliktu angielsko-hanzeatyckiego. Tłem tego konfliktu była walka o przywileje,

Za czasów Stefana Batorego spór Hanzy z Anglią dojdzie do punktu kulminacyjnego,w wyniku czego kupcy angielscy bojkotują miasta hanzeatyckie,a w ich liczbie i Gdańsk, ...Ponieważ jednak Anglikom zależało na utrzymaniu handlu z Polską,jako podstawowy port na jej teren wybierają Elbląg,stale od roku 1579.

Za następcy Stefana,Zygmunta III,początkowo stosunki ... układały się dobrze.Korespondencja Elżbiety z Zygmuntem jest żywa,poseł angielski w Turcji,William Harborn,osobisty przyjaciel Zamoyskiego,działa na dworze sułtańskim na korzyść Polski.Handel elbląski przez pewien czas rozwijał się jeszcze świetnie, a począł dopiero podupadać z chwilą wojny Elżbiety z Hiszpanią. ...Zahamowany wtedy handel angielsko-polski nie podniósł się właściwie nigdy,podupadł bardzo widocznie na korzyść handlu angielsko-moskiewskiego.

Stosunki polityczne poprawiły się wyraźnie z chwilą wstąpienia na tron angielski Jakuba I.On to głównie przyczynił się do tego,że między nim a Zygmuntem III zostały zadzierżgnięte prawie przyjacielskie węzły. Anglia jednak równocześnie podtrzymuje tradycyjną już przyjaźń z Zamoyskim.

Ponieważ w tym czasie nad Polską wisiał najazd turecki,Zygmunt tym chętniej zgodził się na pośrednictwo,/w zawarciu pokoju pomiędzy zięciem Jakuba I, Fryderyka króla Czech,a cesarzem Niemiec - przyp.red/ licząc,że wzamian za to uzyska pomoc Anglii przeciwko Turkom.W r.1621 wyjeżdża do Londynu w tym celu Jerzy Ossoliński.Poseł zostaje przyjęty bardzo uprzejmie,a rząd angielski zobowiązał się do udzielenia daleko idącej pomocy pieniężnej i wojskowej.Bitwa pod Chocimem uczyniła tę pomoc zbyteczną.

Te przyjazne stosunki nie ustały również z chwilą, gdy na tron polski wstąpił Władysław IV,który już za życia ojca prowadził korespondencję z angielskimi następcami tronu,Henrykiem,a później Karolem. ...Władysław IV pragnąc pozyskać pomoc króla angielskiego, już Karola I,do walki o tron szwedzki,zabiegał o jego przyjaźń. ...Karol I odpowiedział przychylnie,tym bardziej,że aktualną staje się sprawa małżeństwa Władysława IV z siostrzenicą Karola I,elektorówną palatyńską Elżbietą. ...gdy wreszcie nadzieja na pomoc Anglii przeciwko Szwedom okazała się złudną,Władysław IV zerwał rokowania małżeńskie. ...

Wogóle za Karola I należy zanotować oziębienie stosunków politycznych,Anglia bowiem raczej sympatyzuje ze Szwedami,niż z Polską,chociaż sympatje swoje stara się ukryć pod płaszczykiem pośredniczenia między Szwedami a Polską, ...

Poźniej stosunki polsko-angielskie rozluźniają się zupełnie.W Anglii przychodzi do wojny domowej; Karol I zostaje ścięty;następuje republika i czasy Oliwera Cromwella,który nieprzychylnie odnosił się do Polski,łącząc się ze Szwedami.Polskie sympatje wszystkie były po stronie wygnanego Karola II,a dowodem tego subsydium uchwalone temuż przez polski sejm w r.1650.Na subsydium to miał się składać podatek uiszczany przez Anglików i Szkotów,zamieszkałych w Polsce. Było to ze strony Polski spłacenie długu wdzięczności za rok 1621,gdy wobec wielkiego niebezpieczeństwa ze strony Turcji jedna tylko Anglia ofiarowała się z pomocą.

W omówionym okresie 150-ciu lat można stwierdzić, że stosunki polsko-angielskie zarówno polityczne jak i handlowe rozwinęły się,i że w stosunku do poprzedniego okresu zrobiono znaczny krok naprzód.Nadto jest to okres najżywszych związków politycznych,jeżeli chodzi o dawną Polskę niepodległą.Z podobnym zjawiskiem spotykamy się dopiero pod koniec istnienia Rzeczypospolitej,za Stanisława Augusta,Ciekawe jest,że handel i polityka łączą się ze sobą tak ściśle,iż nie można tych dwóch kwestji traktować odrębnie.Polskę i Anglię poza sporadycznymi wypadkami łączyła przyjaźń oparta na wspólnych interesach,a to stworzyło dogodne warunki do nawiązania bliższych stosunków kulturalnych.

I

Stosunki kulturalne Polski i Anglii w średniowieczu.

... W samej Anglii w tym czasie tj.w XIII nie interesowano się Polską,mimo tego,że nie brak w kronikach angielskich np.dość licznych wzmianek o Czechach.Jedyną wiadomość,którą podało kilka kronik angielskich, to zapiska o kanonizacji św.Jadwigi,księżnej polskiej.

Jak mało wiedziano o Polsce w tym okresie czasu nie tylko w Anglii,ale w całej Europie,najwymowniejszą ilustracją tego są mapy średniowieczne.Jedna z dochowanych map ściennych z tego okresu jest autorstwa Anglika,Ryszarda de Haldingham.Mapa ta,rysowana na pergaminie,pochodzi z II połowy w XIII.Na mapie tej w miejscu,gdzie rozpościera się Europa Wschodnia,mamy napis "Germania inferior". ...

W Polsce także nie zajmowano się Anglią,krajem zamorskim,odległym,prawie bajecznym.Jedyny raz ze wzmianką o Anglii spotykamy się w kronice Wincentego Kadłubka. ...

III.

Rola katolicyzmu i reformacji w stosunkach polsko - angielskich.

... W XVI w.obydwa kraje przedstawiają różny widok. Anglia przerzuca się od anglikanizmu do katolicyzmu, panujący w danej chwili régime nie zna pobłażania dla innych wyznań; Polska,oaza tolerancji,była bezwątpienia bezpiecznym schronieniem dla tych wszystkich, dla których nie było miejsca we własnym kraju.W drugiej połowie XVII w.role między Anglią a Polską się zamienią.

Ciekawą jest rzeczą,że pierwsze ślady reformacji, które pojawiają się w Anglii,pozostają w pewnym związku z Polską.Jako jedni z pierwszych zostają oskarżeni Londynie gdańszczanie:Jan Molenbeck,Jakub Elgerth i Jerzy von Telchen,o to,że prowadzili heretyckie rozmowy,i że w domu handlowym hanzeatyckim znaleziono dzieła Lutra,które miały do nich należeć.Wstawia się za nimi król Zygmunt I listem z dnia 15 maja r.1525, starając się przekonać króla angielskiego,że są niewinni.Henryk VIII w odpowiedzi stwierdza,że...miałby wielką ochotę dla przykładu ich ukarać,jednak wobec wstawiennictwa króla polskiego,puszcza oskarżonych wolno. ...

Katolickie stanowisko Henryka VIII uległo wkrótce zmianie;wprowadzi do Anglii nowy kościół.Głównym zaś pomocnikiem jego w tym dziele był Tomasz Cranmer,arcybiskup kantuaryjski. ... Jednym z pierwszych zadań Cranmera było ściągnięcie do Anglii jaknajwiększej ilości wybitnych przywódców protestantyzmu z Melanchtonem na czele,którzy mieli ułożyć podstawy organizacji nowego kościoła.W tym gronie najbardziej znanym po Melanchtonie był Polak,Jan Łaski,organizator gminy kościelnej w Emden,we Fryzji.

Jan Łaski ... w r.1539 opuszcza Polskę na długo. Osiedla się na stałe w Emden,gdzie organizuje wzorową gminę protestancką,co mu zjednało powszechny rozgłos.Z biegiem lat Łaski staje się powagą w zakresie teologii protestanckiej,choć z dziełami później wystąpił ... Pracując w Emden,wyrabia się na świetnego organizatora.To zwróciło nań uwagę w Anglii,gdzie właśnie przystąpiono do organizowania kościoła. ...

Na wezwanie Cranmera przybywa do Anglii z końcem sierpnia r.1548.

Wobec tego zaś,że Melanchton przybyć nie mógł z powodu wojny szmalkaldzkiej,Łaski był najwybitniejszym teologiem w gronie reformatorów,którzy zebrali się w Londynie.

... Polak był gościem arcybiskupa Cranmera,na którego zamku spędził swój cały pierwszy,ośmiomiesięczny pobyt w Anglii.Okres ten poświęcił organizacji kościoła anglikańskiego,jak sam o tem donosi w piśmie do przyjaciela.Wywierał bardzo wielki wpływ na Cranmera,któremu zaimponował stałością swych zasad i charakteru.

Łaski przyczynił się również do tego,że kościół anglikański w duchu i obrzędach do dziś dnia jest zbliżony do kalwinizmu,którego był zwolennikiem, a nie do luteranizmu,do którego odnosił się z niechęcią. ...

W tym czasie,około roku 1550,wogóle napłynęło do Anglii wielu cudzoziemców,szczególnie Niemców i Holendrów.Ci obcokrajowcy nie mieli zorganizowanego kościoła i zachodziła obawa,że podpadną pod wpływ różnych sekciarzy.Uchronił ich od tego niebezpieczeństwa Łaski; mianowicie organizuje wszystkich obcych przybyszów w jedną gminę jako"kościół cudzoziemców",którego głową zostaje sam.Czyni to wszystko przy wybitnej pomocy Cranmera i króla,który ofiarował mu na kościół klasztor poaugustiański i 100 funtów rocznie z własnej szkatuły. ... Wykłady jego tygodniowe o Piśmie Swiętym stały się bardzo popularne. ... król otacza stale swą życzliwością wygnańca polskiego.W r.1551 nadaje mu obywatelstwo angielskie,a często śpieszy mu z pomocą pieniężną,która reformatora nieraz ratowała z ciężkiej opresji.

Niespodzianie jednak umiera Edward VI,a na tron wstępuje Maria Katoliczka.Łaski,by ujść więzieniu, tegoż roku we wrześniu wraz z rodziną opuszcza Anglię.Po kilkunastomiesięcznych wędrówkach dopiero w r.1555 dotarł do Polski.

Z Anglią jednak nie zerwał kontaktu;w r.1558 bawi u niego w Polsce Anglik,John Burcker,i to nie tylko w sprawach religijnych.Był on z zawodu agentem handlowym;chciał w Polsce wprowadzić swój wynalazek zapewniający oszczędność w paliwie. ...

Łaski był jedynym z reformatorów polskich,który miał możność dłuższego działania w Anglii.Pozostawił też tam po sobie trwały ślad.Jest uważany do dziś dnia razem z Cranmerem i innymi za współtwórcę kościoła anglikańskiego.Wybitny wpływ wywarł na stronę dogmatyczną,zwłaszcza w dziedzinie nauki o sakramentach;za jego też inicjatywą kościół anglikański w przeważnej mierze jest wzorowany na urządzeniach reformatora genewskiego.

W XVI i XVII w.spotykamy się z masowym napływem Szkotów i Anglików do Polski.Główna przyczyna ich emigracji leżała w stosunkach religijnych;wszyscy ci,którzy nie chcieli uznać oficjalnego kościoła,musieli opuszczać ojczyznę,by ujść gorszych następstw.Na kontynencie zaś krajem,który najlepiej nadawał się na schronienie dla emigrantów religijnych,była Polska. Panowała tu zupełna tolerancja wyznaniowa,wskutek czego nie dochodziło do konfliktów,walk religijnych; wśród burzy powszechnej wydawała się Polska wygnańcom bezpieczną przystanią,w której mogli znaleść schronienie przed prześladowaniami swej ojczyzny.Pierwsza większa emigracja religijna z Anglii miała miejsce za Marii Katoliczki.Wielu protestantów musiało opuścić kraj,by nie dostać się do więzienia,lub na szafot. Jednym z emigrantów,którzy dotarli aż do Polski,był Ryszard Bertie książę Lancastru wraz ze swą małżonką, Małgorzatą,I-voto księżną Suffolk;król Zygmunt August, na interwencję zdaje się Jana Łaskiego,dał im za siedzibę Kroże na Żmudzi.Na wieść o śmierci Marii książę Lancastru wraz z małżonką powrócił do kraju.Ryszard Bertie dzieje swej tułaczki opowiedział w osobnym piśmie.

Na wielką skalę emigracja rozpoczęła się za rządów Elżbiety;kraj ojczysty musieli opuszczać zarówno katolicy,jak i protestanci,przeciwni oficjalnemu kościołowi anglikańskiemu.Spośród katolików specjalną nienawiścią pałała Elżbieta do zakonu jezuickiego, którego członkowie w przeważnej mierze uciekali do Polski,gdzie sporo ich znajdowało się w kollegiach w Brunsberdze,Poznaniu,Krakowie i Wilnie.Protestanci natomiast skupiali się głównie w miastach pruskich: Królewcu,Kłajpedzie,Tylży,oraz Gdańsku i Elblągu. ...

W Anglii prześladowania religijne chwilowo ustały w pierwszych latach rządów Jakuba I;po odkryciu jednak spisku prochowego wybuchły znowu z całą siłą.Jeżeli chodzi jednak o jezuitów,to Jakub I,nienawidzący zakonu podobnie jak Elżbieta,nie przestawał go nigdy gnębić.Zakon starał się o interwencję króla polskiego Zygmunta III,a także tak wpływowej osobistości w Anglii,jaką był hetman Zamoyski... Zamoyski uległ dwukrotnym prośbom Skargi,swego osobistego przyjaciela, i napisał list do króla angielskiego. ...

Później mamy ślady,że posłowie polscy jeszcze kilkakrotnie interweniowali w obronie katolików angielskich.

Społeczeństwo naogół jednak zachowywało się dość obojętnie wobec spraw dalekiej Anglii i trzeba było dopiero zajęcia się tą kwestją wybitniejszych jednostek,by wśród Polaków obudziło się pewne zainteresowanie.Inicjatorem skierowania uwagi społeczeństwa polskiego na sprawy katolicyzmu angielskiego był biskup warmiński i kardynał,ongiś towarzysz Pole'a w studiach padewskich,uczeń Coxe'a,Stanisław Hozjusz.Hozjusz jeden z głównych filarów reakcji katolickiej,nie tylko w Polsce,ale i w całej Europie,niezwykle żywo zajmował się sprawami religijnymi Anglii. ... Szczególną sympatią otaczał ofiary prześladowań Elżbiety;wiele z nich ściągał do siebie do Warmii i utrzymywał własnym kosztem.

Przewrót religijny,który miał miejsce w XVI w. przyczynił się wybitnie do ożywienia stosunków polsko-angielskich.On umożliwił dopiero zetknięcie się dwóch krajów.Tak się złożyło,że Polska i Anglia pod względem stosunków religijnych w XVI w.stanowiły prawie dwie ostateczności;bo tak jak Polska była krajem o zupełnej prawie wolności religijnej,tak znowu Anglia we wszystkich swych fazach,czy to w okresie restauracji katolicyzmu,czy też panowania kościoła anglikańskiego,popadała w skrajną nietolerancję.To właśnie stało się podstawą zbliżenia.

W Polsce bowiem przedewszystkiem znajdowali schronienie ci,którzy ze względów wyznaniowych nie mogli przebywać w swej ojczyźnie;tu mogli się spokojnie osiedlać i prowadzić życie normalne.Przybysze ci stanowili pod każdym względem element dodatni.Będąc w przeważnej mierze ludźmi zdolnymi i energicznymi,



QUEEN ELIZABETH (541).

zajmowali się głównie handlem drobnym i rzemiosłami; dużo z nich,przeważnie protestanci,należy do najemnego wojska.W zakonie jezuickim przeważnie Anglicy i Szkoci byli profesorami po kollegiach;oni też swoimi dziełami zasilali polską literaturę polemiczną.Brali też udział w reformie kościoła katolickiego w Polsce.

IV.

Podróże i podróżnicy.

W XVI i XVII w. najczęstszym podróżnikiem był Polak. Nie było kraju, do którego by nie dotarł, przeważnie jednak spotykano go w Niemczech, Italii i Francji, rzadziej już w krajach innych, nie wyłączając Anglii.

Punktem wyjścia dla podróżujących do Anglii był Paryż najczęściej; ... Posłowie polscy z reguły udawali się przez Niemcy do Holandii i z jednego z tamtejszych portów odpływali do Anglii.

Jeżeli chodzi natomiast o posłów i podróżników angielskich, to ci przybywali do Polski stale prawie drogą wodną, przez Gdańsk.

Pierwszą dokładniej znaną podróżą do Anglii jest podróż poselska Jerzego Ossolińskiego. Młody, bo dwudziestopięcioletni Jerzy Ossoliński został w r. 1621 wysłany w uroczystym poselstwie do króla Jakuba I z prośbą o udzielenie pomocy przeciwko najazdowi tureckiemu. Młody poseł wybrał się w towarzystwie swego krewnego, wojewodzica Firleja, oraz w orszaku przeszło 100 osób. Uroczyście odbył swój wjazd do Londynu, a nazajutrz po przybyciu król udzielił mu uroczystego posłuchania w sali tronowej. Ossoliński wygłosił w czasie audiencji długą mowę w języku łacińskim, w której przedstawił niebezpieczeństwo grożące Polsce ze strony Turcji, i apelował do króla angielskiego, znanego jako monarchy o duszy i sercu prawdziwie chrześcijańskim, by pośpieszył Polsce z pomocą w momencie, gdy grozi jej tak wielkie niebezpieczeństwo. Królowi ta mowa bardzo pochlebiła, kazał ją później przetłumaczyć na języki: francuski, hiszpański, niemiecki i angielski, oraz wydać drukiem. ...



Jan III SOBIESKI : Król Polski/1624-1696/.

Portret pędzla nieznanego malarza ofiarowany przez pana H. W. Clementson of Chepstow Rządowi Polskiemu dla zbiorów polskich w kraju.

Mową tą otworzył /Ossoliński - przyp. red./ sobie dostęp do wszystkich dostojników angielskich, a szczególnie miał się przyjaźnić z Buckinghamem, ulubieńcem króla. ...

Z większym ... zajęciem czyta się sprawozdanie posła z r. 1633 Jana Zawadzkiego, starosty świeckiego.

Zawadzki z Edynburga wyruszył końmi do Londynu, a podróż ta nastręczała mu możność obejrzenia nowego kraju.

Jako wielkopolanin nie ma zrozumienia dla piękna krajobrazu górzystej, ale też nieco posępnej Szkocji.

O Anglii jednak pisze: "jest to kraj godny pamięci, żyzny, wesoły, przylegający się w pagórki, doliny i najpiękniejsze łąki; pasą się po nich nieskończone trzody owiec, cienką wełnę dające. Wszystkie drogi tak są po obu stronach zasadzone małymi krzewami, iż się zdaje, że ciągłym jedziesz ogrodem. ...

Nie bez humoru opowiada, że "doktorów jest taka moc, iż do żadnego zajezdnego domu nie zdarzyło się nam wstąpić, żebyśmy od nich obskoczonymi nie byli; każdy chwytał rękę, macał puls, ofiarował lekarstwo, zachęcając by je zaraz używać; równa prawie jest liczba patronów", poczym dodaje nie bez pewnej ironii "cały naród na to zdaje się mieć natężony umysł, by jak najwięcej zebrać pieniędzy."

Również i w Anglii nie bez ciekawości przypatrywano się cudzoziemcom z dalekich krain, a szczególnie dziwiono się polskim bogatym strojom. ...

Niewątpliwie jednak najciekawiej przedstawia się dla nas wycieczka do Anglii Jakuba Sobieskiego, którą odbył w lecie w r. 1609 wspólnie z margrabią marszałkiem Myszkowskim. ...

Podoba mu się Londyn "jest to stolica Anglii, miasto nad rzeką Tamizą położone, dziwnie wesołą i szeroką, gdzie okręty podchodzą." Zwiedza tradycyjnie zapewnie, Westminster, miejsce koronacji, a zarazem wiecznego spoczynku królów angielskich; kościół św. Pawła "wielki bardzo i wspaniały, w którym, żal się Boże! miasto chwały Bożej, kupujący i sprzedający przechadzali się z wielkiego serca katolickiego żalem". ...

Wspomina dalej o tym, że król /Jakub I - przyp. red./ napisał traktat o wychowaniu księcia, w którym występuje przeciw katolicyzmowi. Mówi o zamiłowaniu króla do dzieł teologicznych, o jego życe myśliwskiej. Złożyli też dwaj podróżnicy polscy swoje wizyty innym członkom rodziny królewskiej, a niewątpliwie najmilsze wspomnienia pozostały po bytności u królewny Elżbiety, o której sądzono, że zostanie kiedyś małżonką Władysława IV. Przyjęto też gości polskich bardzo uprzejmie. "Królewna czekała na nas między galerią, zgromadziwszy do siebie co najpiękniejszych pań i panien królestwa angielskiego". ...

Po tej wizycie Sobieski z Myszkowskim w kilka dni wrócili do Francji. Piękna królewna angielska nie tylko jednego Sobieskiego oczarowała. W tymże roku /1609 - przyp. red./ bawi na dworze angielskim z licznym orszakiem potężny magnat litewski, Janusz Radziwiłł kasztelan wileński. W czasie tego pobytu nawiązuje stosunki z wybitnymi Anglikami, jak Dawidem Morawinsem, Tomaszem Lewingstonem i innymi. Otóż towarzyszył mu wtedy Daniel Naborowski, któremu piękne oczy królewnej dały impuls do napisania niepozbawionego wdzięku wierszyka p.t. "Na oczy królewnej angielskiej".

Dłużej zatrzymać się należy przy podróży młodych Sobieskich, Marka i Jana, którą odbyli w r. 1646 w towarzystwie Skotnickiego Krzysztofa; ponadto mieli przy sobie dwóch guwernerów ...

Utartym szlakiem z Paryża zdążają nasi podróżnicy do portu Calais, a stąd przeprawiają się do Dowre´u. Podoba się im u wstępu do ziemi angielskiej wielka czystość i porządek, daleko lepszy niż u Francuzów. Z Dowre´u, jak niegdyś ojciec, udają się do Canterbury, gdzie również, jako największą osobliwość, oglądają kościół św. Tomasza, który jednak w tym czasie znajdował się już w stanie niemal zupełnej ruiny. ...

Z Canterbury, przez Rochester, w którym podziwiali piękny most nad Tamizą, dotarli do Grawesynu, a stąd już statkiem po rzece dojechali do Londynu. Tutaj zamieszkali na kilka tygodni "dla przejrzenia się w rzeczach, dla widzenia cośmy mieli godnego". Zaczynają zwiedzać samo miasto, a więc giełdę, Bastylię, skarbiec królewski pełen najrozmaitszych dzieł sztuki, zwłaszcza podobają się Polakom arrasy "tkane złotem, jedwabne, z historiami bardzo cudnymi, robota ad vivune wszystka". Oglądają dalej arsenał, zwierzyniec, w którym wtedy znajdowały się lwy, tygrysy i kot "z Wirdżiniej". Zwiedzano też kościoły, alę te wszystkie były okropnie zaniedbane, nie wyłączając też kościoła św. Pawła. Jeździli też do Westminsteru, gdzie oglądali kaplicę i nagrobki królewskie, ...

Nie brak im było i rozrywek; albo puszczają się na barkach po Tamizie,lub przypatrują się walce psów z niedźwiedziami,która to zabawa wydała się im "rzeczą piękną i ucieszną"; kiedy indziej zwiedzają jakby muzeum przyrodnicze,pełne wypchanych ptaków i zwierząt;innym razem skusi ich winiarnia,a starają się uniewinnić tym,że nad domem unosiła się beczka z Bachusem "snycerską robotą robiona". ...

W ten sposób przedstawia się galeria podróżników polskich do Anglii.Składa się na nią typ posła z w.XVI i XVII;typ wielkiego magnata polskiego,któremu chodziło głównie o odwiedzenie dworu królewskiego i zabłyśnięcie tam zbytkiem i wykształceniem,jak Tęczyński i Olbracht Łaski w w.XVI,a dwaj Radziwiłłowie Janusz i Bogusław w w.XVII;osobną grupę stanowili studenci polscy,którzy udawali się do Anglii wyłącznie w celach krajoznawczych,jak Tarnowscy,Ostroróg i inni w wieku XVI,a Sobiescy,Żółkiewscy etc.w wieku XVII.Obok synów magnackich rodzin występują ich nauczyciele domowi,guwernerzy,którzy im w tych podróżach towarzyszyli,jak: Męczyński,Trecy,Possel,a w XVII w.Krzysztanowie,Gawarecki i wielu innych,którzy później w kraju z powodu swego wykształcenia zajmowali stosunkowo wysokie stanowiska.Spotyka się także z typem studenta protestanckiego,który dążył do Anglii,jako do źródła wiedzy teologicznej;takim jest Rybiński,Płachta i wielu innych studentów,zwłaszcza wyznania ariańskiego i kalwińskiego,od których zaroją się kolegia Oxfordu i Cambridge, zwłaszcza w II połowie XVII wieku. Nie brakło takich. którzy wyłącznie w celach naukowych udawali się do Anglii; w XVI w.znakomity pracownik Dawid Hilchen,w XVII w. sławny astronom Heweliusz; a w końcu był typ rzemieślnika-artysty,który w swej obowiązkowej podróży zagranicznej,zawędrował aż do Anglii,jak Fryderyk Alembek.Jest to galeria typów bogata,różnorodna, świadcząca też o tym,że Anglię odwiedzali najświetniejsi przedstawiciele Polski i to zarówno ze względu na urodzenie,jak też i naukę.

Inaczej rzecz się miała z tymi,którzy przybywali z Anglii do Polski.Spotykamy się już z zupełnie innymi typami.Przybywał do Polski w wielkiej ilości kupiec angielski,a zwłaszcza szkocki.Wielu z kupców tych osiedlało się na stałe,i to już nieraz od wieku XV,po większych miastach jak Lwów,Kraków,Warszawa, Poznań,Wilno,Lublin,Jarosław.Pozatym można ich spotkać wszędzie, nawet po wsiach. Dowodem tego choćby relacja podróżnika,Tynera Morisona,który zwiedzał Polskę w r.1593;godniejsze zaś uwagi jest to,że Morison zostawił opis swej dziesięcioletniej wędrówki po krajach europejskich,a między innymi i po Polsce,który wydał w Londynie w r.1617. ...

Opisuje ... ubiór Polaków bardzo dokładnie,nie pomijając i podgolonej czupryny nieznanej na Zachodzie.Najwięcej zajmuje się szlachtą,która zresztą w Polsce odgrywała dominującą rolę.Mówi o jej ogromnem zamiłowaniu do koni:"nigdzie szlachta nie żywi takiego upodobania do koni,jak tutaj;obwieszają je złotymi łańcuchami i drogimi przy uszach kamieniami,malują je świetnymi barwami,które jednak zupełnie nie odpowiadają ich sierści.Osłaniają też grzbiet konia cennymi futrami i skórami lwów i lampartów,zarówno dla nastraszenia wroga,jak i dla ozdoby rumaków".Podaje charakterystykę Polaków i to dość trafną,mianowicie podnosi ich zdolność do języków,zwłaszcza do łaciny,"którą wszakże w Polsce dosyć kaleczą."Określa szlachtę jako swarliwą i skłonną do bójek."Szlachta w Polsce pochopna jest do zwady i bójek,nawet śmiertelnych,szczególnie gdy sobie podpije,co się często zdarza.Nie pyta szlachcic polski na grożące niebezpieczeństwo,lub liczbę przeciwnika,na którego ma uderzyć;pochodzi to zarazem z wielkiej buty,spowodowanej licznymi przywilejami,które szlachta w Polsce posiada,mając prawo śmierci nad poddanymi swoimi".Krytykując sądy polskie jako niesprawiedliwe,gdzie o wyroku decydują węzły pokrewieństwa czy przyjaźni sędziów ze stronami.Mówiąc w dalszym ciągu o szlachcie pisze,że ci"którzy kształcili się zagranicą są układniejsi,w ogólności jednak radzę każdemu obcemu podróżnikowi przebywającemu w Polsce unikać jak najstaranniej zwady ze szlachtą Polską,szczególnie jeśli nie ma po swojej stronie również przynajmniej dwóch lub trzech szlachciców polskich."Z uznaniem jednak podnosi,że w Polsce obcy podróżnik nie potrzebuje obawiać się rozboju;

dalej unosi się nad polską gościnnością,która Morisonowi wydaje się wprost nadzwyczajna.Dziwi go zabobonność Polaków; podaje np.taki szczegół,że król i królowa kilka tygodni czekali pod Gdańskiem,zanim wyruszyli do Szwecji,a to dlatego,że nie chcieli wyruszyć ani w poniedziałek,ani w piątek,mimo że w te dnie mieli wiatr pomyślny. ...

Z Gdańska przez puszczę koło Tczewa,poprzez Grudziądz,dojeżdża do Chełmna,gdzie właśnie odbywał się sejmik szlachty.Stąd skręcił na Toruń,Piotrków,Miechów,a ósmego dnia podróży pod wieczór stanął w Krakowie. ...

Kraków był drugim miastem,które się w Polsce Anglikowi podobało:"Domy w mieście są bardzo piękne i okazałe z ciosanego kamienia o 4-ch piętrach,lecz po największej części pokryte gontami." ...Poza tym Morison podaje opis geograficzny kraju,za najżyźniejszą prowincję Polski uważa Wołyń,najpiękniejszym miastem ma być Lwów;mówi o klimacie,o tym,że handel nie jest zbyt rozwinięty,zahacza prawie o wszystko,aż do monety włącznie.

W Polsce często słyszymy o najemnej piechocie szkockiej i angielskiej.Zamoyski w czasie wojny polsko-moskiewskiej prosi Gdańsk o dostarczenie 600 Szkotów, z których widocznie musiało się składać wojsko miasta. W pierwszej połowie w.XVII jest to niemal zasadą,że wojsko najemne w przeważnej mierze składało się z "zamorszczyków",a każdy niemal większy magnat polski trzymał na żołdzie regiment piechoty szkockiej.Do Polski garnęli się też Szkoci i Anglicy bardzo chętnie ze względu na ustawiczne wojny,jakie się na jej ziemiach toczyły.Wybitniejsi dowódcy angielscy i szkoccy przez swoich agentów raz po raz ofiarują się z usługami Rzeczypospolitej.Najwięcej ich jednak będzie do Polski przybywało w drugiej połowie w.XVII, gdy względnie pokojowe stosunki we własnej ojczyźnie nie dawały pola do popisu.

Niektórzy z tych obcych przybyszów odznaczając się energją,zdolnością,męstwem,dochodzili w Polsce do zaszczytów i majątków.Takim był Irlandczyk,Jakub Butler. ... innym ... współtowarzysz Butlera,Jan Gordon,który brał udział w wyprawie Władysława IV na Smoleńsk.Tam też ginie bohaterską śmiercią chorąży Wilhelm Duglas,Szkot,który uciekł do wojska z kolegium jezuitów we Wilnie. ...

Wśród tych Anglików i Szkotów,którzy przybywali do Polski na dłuższy czy krótszy okres,nie ma typów takich,jakie można było wyróżnić wśród Polaków,udających się do Anglii.Niema ani świetnego magnata, podróżującego z całym dworem,ani studenta,śpieszącego na uniwersytet,ani uczonego,któryby zamierzał pogłębić swe studja,a nawet takich podróżników jak Morison,który miał na celu zapoznanie się z krajem, jest niewielu.Do Polski zjeżdżają głównie lekarze, alchemicy,aktorzy,wogóle całe szeregi awanturników, którzy czy w wojsku polskim,czy też na innym polu szukali sposobności do zrobienia karjery i majątku.

Podróże te jednak dawały możność bliższego poznania się wzajemnego.W Polsce naogół opinia niezbyt ufnie ustosunkowała się do Anglików i Szkotów.Nie bez wpływu były tu stosunki religijne.Katolicka większość narodu polskiego niechętnie patrzyła na Anglię,kraj ucisku religijnego;oburzenie powszechne zbudziła wiadomość o egzekucji Karola I.,toteż podróżnicy polscy jadąc do Anglii,odrazu zajmowali stanowisko krytycznych obserwatorów. ...

Sam kraj jednak robi miłe wrażenie na Polakach; chwalą czyste i porządne gospody angielskie,wygody w czasie podróży po kraju,choć narzekają na ogromną drożyznę,która w Anglii była większa niż gdzie indziej.Najlepiej świadczy o tem fakt,że podróże po Anglii uważane były za najkosztowniejsze. ...

Zakończenie.

Stosunki polsko-angielskie w ciągu wspomnianych siedmiuset lat przechodziły różne koleje.W czasach przedhistorycznych angielscy kupcy i żeglarze byli jednymi z pierwszych,którzy dotarli do tej części Słowiańszczyzny,odciętej niemal od reszty Europy. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa nadal utrzymywano z Brytanią stosunki polityczne,a także i natury religijnej.

W epoce dzielnicowej związki te się urywają, ale na ich miejsce wyrastają nowe; geografowie angielscy podają pewne wiadomości o Polsce; polscy studenci na zagranicznych uniwersytetach nawiązują kontakt z Anglikami.

Czasy pierwszych Jagiellonów przynoszą ożywienie stosunków politycznych i handlowych; w parze z tym idzie wzmożenie stosunków kulturalnych. W kronikach angielskich po raz pierwszy pojawiają się notatki o wypadkach w Polsce; w Oxfordzie widzimy Polaka, studiującego tam teologię; na odwrót też uczelnia krakowska gości w swych murach Szkotów. Do Polski docierają echa wystąpienia Wycliff'a, co więcej zjawiają się zwolennicy poglądów reformatora angielskiego; jako jeden z propagatorów husytyzmu występuje również Anglik. Nie obce są nauce polskiej z tego okresu poglądy filozoficzno-teologiczne angielskich uczonych; w imponującej ilości reprezentowane są dzieła angielskich autorów w bibliotekach polskich.

Wieki XVI i XVII wybitnie odcinają się od okresu poprzedniego. Polska jako mocarstwo staje się ważnym czynnikiem w polityce europejskiej; posiadając też dużą część wybrzeża bałtyckiego, miała wielki wpływ na znaczny wówczas handel bałtycki. To wszystko stało się powodem, że Anglia poczęła ubiegać się o utrzymanie jak najserdeczniejszych stosunków z Polską, godząc się nawet na pewne ustępstwa w różnych sprawach ze swej strony. Te dobre stosunki polityczno-handlowe ułatwiły nawiązanie bliższego kontaktu kulturalnego między dwoma narodami.

Już z początkiem wieku XVI widzimy znaczny postęp; po raz pierwszy bowiem dochodzi do bezpośredniego zetknięcia się najwybitniejszych przedstawicieli dwóch narodów; spotykamy się z wymianą korespondencji; młodzież polska styka się ze studentami angielskimi na zagranicznych uniwersytetach; angielscy humaniści działają w Polsce, nie obce są nam dzieła angielskich autorów.

Dopiero jednak przewrót religijny w Anglii przyczyni się w znacznie silniejszym stopniu do zacieśnienia węzłów przyjaźni polsko-angielskiej. Katolicy angielscy z powodów religijnych zmuszeni opuścić swą ojczyznę znachodzili bardzo często oparcie w Polsce, zwłaszcza żywo losem ich zajmowało się duchowieństwo polskie. Na odwrót protestantyzm polski znajdował oparcie moralne i materialne w Anglii, głównie w w. XVII, od czasu zwłaszcza, gdy w Polsce coraz wyraźniej począł tracić grunt pod nogami. W Anglii działa jeden z wielkich reformatorów polskich; w Polsce spotyka się też i Anglików w tej roli. W związku ze sprawami religijnymi daje się zauważyć obustronnie po raz pierwszy zainteresowanie wzajemne u obu społeczeństw. Szereg dzieł polskich, głównie treści teologicznej, zostaje przetłumaczonych na język angielski; to samo można zauważyć w Polsce; imigracja Szkotów i Anglików, powodowana względami wyznaniowymi, przysporzyła Polsce nowy element etniczny, który zasymilował się szybko i okazał się czynnikiem dodatnim.

Polacy mieli nadto możność bliższego poznania Anglii i Anglików przez częste do tego kraju podróże, których największa ilość przypada na koniec wieku XVI i początek wieku XVII. Podróżnikami tymi byli przeważnie ludzie, którzy w przyszłości mieli zająć wysokie szczeble w polskiej hierarchii państwowej; na ogół jednak niewiadomo, czy opinia ich wywierała jakiś wpływ na stosunki dwóch narodów. Angielscy turyści przeważnie do Polski nie zaglądali; ci zaś Anglicy, którzy do nas przybywali, pomijając posłów, byli to ludzie, podążający tutaj niemal wyłącznie w celach zarobkowych; przedstawiali zatem element, który nie miał wpływu ani na opinię, ani na piśmiennictwo swego kraju. Toteż w Anglii ustala się opinia o Polsce częstokroć niezgodna z prawdą i raczej nam niechętna; chociaż z taką samą niechęcią, może nie tak dobitnie zaznaczoną, spotykamy się i u Polaków w stosunku do Anglików.

Ta wzajemna nieufność zapuściła na długie lata korzenie w obu społeczeństwach. Nawet dzisiaj naród angielski trzyma się wobec Polaków z pewną rezerwą, którą trudno przełamać.

Stanisław Kot.

William Bruce.
/Bruse, Brussius/
1937.

Bruce /Bruse, Brussius/ William, Szkot, prawnik i publicysta, profesor Akademii Zamojskiej, agent angielski w Polsce. .. W młodości opuściwszy ojczyznę, zapewne ze względów religijnych - był katolikiem - nie wracał do niej przez długie lata, przebywając na kontynencie. Po studjach w katolickich akademiach francuskich otrzymał stopień doktora praw w małym uniwersytecie w Cahors w r. 1586, po czym wykładał prawo rzymskie w Tuluzie i Cahors. ...Wybrawszy się do Włoch, żył przeważnie w Rzymie. W r. 1591 otrzymał katedrę prawa rzymskiego w uniwersytecie w Würzburgu, gdzie pracował lat cztery; wówczas zaprzyjaźnił się z młodzieżą polską, bawiącą tam na studjach. W r. 1594 postępy Turków na Węgrzech skłoniły go do chwycenia za oręż; opuścił profesurę, zwiedził Wiedeń i udał się w szeregi wojskowe na Słowaczyznę. Rozgoryczony bezcelowością trudów obozowych, wobec bezładnego kierownictwa, wyprawił się na zimę do Polski. ...

Przyjęty gościnnie przez Mikołaja Komorowskiego, pana na Żywcu, przyjrzawszy się stosunkom polskim, ogłosił wiosną 1595 w Krakowie gorący apel "Ad principes populumque Christianum de bello adversus Turcos gerendo...consilium"...; wykazywał w tej sporej broszurze potrzebę i możliwość pokonania Turków przez zbiorową akcję narodów, a nalegał szczególnie na wystąpienie Polski. ...

W lecie 1596 r. wstąpił B. w służbę hetmana Zamoyskiego jako profesor prawa rzymskiego w świeżo otwartej Akademii w Zamościu. ...Choć był świetnie uposażony /400 talarów pensji/, lubiany przez współkolegów i zwolniony od wszelkich obowiązków poza wykładami, nie czuł się B. dobrze w Zamościu: ustawicznie chorował, przyjmował już ostatnią komunię, wzdrygając się przed śmiercią w łóżku, a pragnąc ją znaleść na placu boju. Korzystając z przybycia do hetmana posła Spinuli od cara Tatarów perekopskich, Kazi Gireja, wybadywał go o stosunki i organizację Tatarów, co spisawszy wydał w r. 1598. ...W r. 1597 opuścił Zamość i rozpoczął nowe wędrówki. ...Przez kilka miesięcy był kanclerzem i dowódcą wojsk biskupa ołomunieckiego w Kromieryżu. Następnie starał się o przyjęcie do dworu Zygmunta III, to znów pertraktował o jakieś zajęcie w Prusiech, to przebywał w Żywcu u Komorowskiego, to zjawiał się u boku Zamoyskiego, za którego sługę zawsze się uważał. W tymże czasie opracował... obszerny obraz Polski i jej urządzeń dla użytku dworu angielskiego, zapewne w związku z przyjazdem do Polski nadzwyczajnego posła Carew. "A Relation of the State of Polonia and the united Provinces of that Crown Anno 1598", niedokończona, choć uzupełniona w r. 1604, ocalała wśród rękopisów królewskich w Londynie; odznacza się ona bystrym, lecz mocno krytycznym sądem o urządzeniach politycznych, ustroju społecznym i obyczajach Polaków, za to pełna jest nadzwyczajnego uznania dla Zamoyskiego.

W r. 1600 wysłał hetman B-a w tajnej misji do królowej Elżbiety, aby uzyskać w Anglii schronienie dla Zygmunta Batorego. B. skorzystał z tej sposobności, aby nawiązać stosunki osobiste w Londynie, powrócił jednak do swego pana i w r. 1601 uczestniczył w wyprawie inflanckiej Zamoyskiego, dowodząc oddziałem przeciw Szwedom. W r. 1602 zdecydował się szukać służby w ojczyźnie u króla Jakuba, do którego Zamoyski dał mu gorące polecenia. ...Z pewnymi zleceniami królewskimi przybył B. w r. 1603 do Polski, aby zaraz wrócić do Londynu i pomagać posłowi polskiemu Stan. Cikowskiemu za jego pobytu w Anglii i dopilnowywać polskich interesów po jego odjeździe. Przez tegoż Cikowskiego prosił B. króla Zygmunta III o zalecanie go królowi Jakubowi "jako dawnego wychowańca Polski i pomnego dobrodziejstw, których w niej jako gość doznał", aby go użyto do usług dyplomatycznych.

Istotnie w r. 1606 zostaje B. urzędowym agentem angielskim w Polsce, osiada w Gdańsku ze względu na główne swe zadanie: opiekę nad interesami angielskich obywateli, skupionymi w Kompanii kupieckiej w Elblągu; poza tym dojeżdża na dwór królewski.

Raporty jego do lorda-kanclerza R. Cecila i do samego króla, pisane od czerwca 1606 do października 1609, świadczą o gruntownej znajomości stosunków polskich i sąsiednich państw. W pierwszych latach wiele w nich miejsca zajmują zajścia rokoszowe. B. ubolewał nad rozdarciem wewnętrznym, a zwłaszcza obawiał się o losy dziedzictwa małoletniego Tomasza Zamoyskiego i przez pośrednictwo dworu angielskiego starał się zabezpieczyć sytuację syna swego zmarłego dobroczyńcy. W r. 1609 poczęły przeciw niemu działać jakieś intrygi w Londynie, zapewne ze strony prowadzących w Polsce interesy kupców angielskich i szkockich. ... Dwór angielski przysłał w jesieni 1610 do Polski nowego agenta, Patryka Gordona.

Dalsze koleje B-a nie są znane.

Dr. Stanisław Helsztyński.

Anglofil Edmund Naganowski.

Kartka z dziejów Anglistyki w Polsce/Kościana 1938/.

E. Naganowski urodził się 26 września 1853 w Gostyniu. ...

Zabiwszy w pojedynku jakiegoś dygnitarza rosyjskiego czy też będąc inicjatorem spisku politycznego, ...musiał opuścić momentalnie granice Rosji...

Wykształcenie średnie otrzymał w Poznaniu, poczem wyższe studja łączył z pracą nauczycielską. Od roku 1875 - 1879 był Edmund Naganowski domowym nauczycielem w Paryżu i Rzymie, a następnie w Anglii. Tutaj pozostał. W roku 1884 w uniwersytecie irlandzkim w Dublinie uzyskał stopień magistra sztuki, na mocy którego zajął posadę profesora liceum w Wateford. W roku 1886 przeniósł się do Londynu, gdzie został urzędnikiem Muzeum Brytyjskiego. Wtedy poświęcił się pracy literackiej, z której dał się poznać piśmiennictwu polskiemu i angielskiemu.

Co opowiada nam pierwszy literacki utwór polskiego wędrowca? Tytuł brzmi "Harry O´Grady. Powieść oryginalna osnuta na tle stosunków obecnych w Irlandji. Druk: Bibljoteka Warszawska 1885 i 1886. Rzecz ukazała się również po angielsku.

...druga powieść naszego pisarza zatytułowana "Anglja wszechmożna", wydana w dwóch tomach w roku 1891 we Lwowie...maluje nam nędzę materjalną młodego Polaka stawiającego pierwsze kroki w City londyńskiej.

Większe laury zdobył anglofil Naganowski jako korespondent poważnych pism polskich, mianowicie w pierwszym rzędzie tej miary wydawnictwa, co "Bibljoteka Warszawska". Nekrologi wspominają również o korespondencjach Naganowskiego dla "Ateneum" i "Słowa" jak i do gazet francuskich i angielskich. Pozycje te, o ile istnieją, nie zostały dotąd bibljograficznie zaksięgowane.

Wpływ na Miss Monike Gardner.

Otóż nie kto inny, lecz właśnie Edmund Naganowski przed czterdziestu laty natchnął tę życzliwie i intensywnie pracującą pisarkę uczuciem przyjaźni dla Polski. Kto wie, czy pozyskanie tej cennej współpracy dla sprawy polskiej nie było jednym z owocniejszych skutków pobytu Naganowskiego na ziemi angielskiej. W każdymbądź razie podwoiło to jego wpływ na dzieje polskiej anglistyki i wzajem angielskiej polonistyki ostatnich lat dziesiątków.

Nie będzie bez znaczenia posłuchać autentycznej relacji pióra Miss Gardner o dawnym jej nauczycielu, dla którego przechowała do dziś wspomnienie pełne szacunku i wdzięczności:

"Poznałam p. Naganowskiego w roku 1899. Wprowadził go do naszego domu ktoś ze znajomych wtajemniczonych w to, jak bardzo interesuję się Polską. Zaczął mi pożyczać książki o swej ojczyźnie i opowiadał o niej dużo rzeczy. Wnet też pod jego kierownictwem, a właściwie przeważnie z jego pomocą zabrałam się do nauki języka polskiego, a także literatury, tym bardziej, że mój nauczyciel był zapalonym wielbicielem Krasińskiego. Z czasem zaczęłam brać u niego regularne lekcje polskiego. Nie wiem, czy udzielał także innym, ale chyba nie, prawie napewno nie, bo w owych czasach, kiedy Polska była wykreślona z mapy, nikt nie odczuwał potrzeby uczenia się języka polskiego. W tych warunkach bardzo był Naganowski zadowolony, że ma kogoś tak jak ja oddanego szczerze sprawie polskiej.

Co się tyczy jego osobowości, był to człowiek czarującego obejścia i niezwykłego umysłu, interesujący, zdolny narrator. Zanim opuścił Anglię, wyjeżdżając do Lwowa, pisał korespondencje do polskich wydawnictw. Jego sytuacja materialna była w Londynie bardzo trudna, to też było powodem, dla czego opuścił nasz kraj.

Ojciec żony p. Naganowskiego był Polakiem, matka zdaje się Angielką. Mam wrażenie, że walczył on w powstaniu węgierskim w roku 1848, nie pamiętam już jednak panieńskiego nazwiska pani Naganowskiej. Pisywałam do niej od czasu do czasu po wielkiej wojnie, później straciłam ją z oczu i nawet nie wiem, czy dotąd żyje.

Nie mogę służyć bliższymi szczegółami co do biografii Edmunda Naganowskiego. Mogę tylko zaznaczyć, że wiązały mnie z nim uczucia najlepszej i najszczerszej przyjaźni."

/Urywek z listu z dnia 11. listopada 1937./

Choć Naganowski znajdował się w Anglii, śledził pilnie rozwój spraw w Irlandii. Świadczą o tym wzmianki w Kronikach, a również broszura "Z dziejów Irlandii", która ukazała się jako odbitka z "Kurjera Poznańskiego" w Poznaniu w księgarni św. Wojciecha w r. 1898. W tejże księgarni w roku następnym, 1899, pojawił się poemat filozoficzno-religijny Naganowskiego p. t. "Sny przedostatnie". ...

Autor, przekonany katolik, chciał dać wyraz swoim uczuciom ortodoksyjnym: "Z dniem każdym widzimy wyraźniej stanowczą konieczność wyznania czynami praktycznymi Prawd, które do niedawna woleliśmy uznawać - my, ludzie świeccy - skrytą tylko, choć szczerą myślą i cichym serc zbolałych szemraniem."

...w r. 1903. otrzymał/Naganowski/pracę we Lwowie. Jako dziennikarz zaczął współpracować w "Słowie Polskim". Wybuchająca w roku 1904 wojna japońsko-rosyjska stała się dla Naganowskiego falą na której wypłynął. Zreorganizował w "Słowie Polskim" całą służbę informacyjną. Odrzucił źródła niemieckie i austryiackie, opierając się na prasie i telegramach angielskich.

Znacznie więcej wiadomo o pedagogicznej działalności anglofila Noganowskiego. Dawał on prywatne lekcje języka angielskiego i uczył równocześnie w szeregu szkół, podejmując pracę naprawdę pionierską. ...

Infiltrowanie w ten organizm społeczny, ...elementów cywilizacji anglosaskiej, było samo w sobie dużą zasługą wobec społeczeństwa polskiego. Zaczęło się ono pod wpływem Naganowskiego garnąć do kultury angielskiej, do języka angielskiego...Zawiązał się klub angielsko-polski, który promieniował filobrytyjskość w coraz szersze koła.

W czasach kiedy nie było w Polsce katedr anglistycznych,przed pojawieniem się polskich profesorów anglistów w osobach R.Dybowskiego,A.Tretiaka i Wł. Tarnawskiego - który miał działać na terenie lwowskim - był Naganowski w Małopolsce obok Michała H.Dziewickiego w Krakowie wybitnym prekursorem anglofilskich nastawień społeczeństwa polskiego.

W roku 1909-ym pojawił się jeden z pamiętnych artykułów Naganowskiego/"Słowo Polskie"nr.536 z dnia 16 listopada 1909/.Praca,zakrojona na wyższą skalę i na wyższy rozmach,dotyczyła harcerstwa angielskiego i stanowiła pierwszy polski głos w tej sprawie:"Autor podał społeczeństwu polskiemu pierwszą wieść o powstałej przed rokiem w Anglii organizacji młodzieży zwanej "skautingiem".Artykuł ten oparty na informacjach zaczerpniętych wprost u samego mistrza,gen.Baden-Powella, był tą pierwszą iskierką,która w niedługim później czasie miała zapalić wielkie serc młodych ogniako,serc oddawna stęsknionych za czymś jasnym,pięknym,dobrym i szlachetnym."/Jacek Maria Orlik,Ilustr.Kur.Codz.z dnia 10.6.1935./

Artykuł nosił dziwny tytuł"Bi-Bi" i "Bi-Es" nawiązując do terminów angielskich "Boys Brygada" i "Boys Skauts".Naganowski opowiada o powstaniu przed dwudziestu sześciu laty w Glasgowie z inicjatywy W.A.Smitha pierwszych kompanii dorosłych młodzieńców i przed rokiem drużyn młodych chłopców.Na podstawie statutów i broszur propagandowych określa cele tego zrzeszenia. ...Z całego artykułu bije entuzjazm i bezwzględna aprobata dla instytucji skautowskiej.



Conish Song

Po drogach kornwalijskich wędrował raz włóczęga,
wystawał pod drzewami,przysiadał się na łęgach;
choć drogi szmat przewalił,mil jeszcze miał bez liku,
a flet niósł za pazuchą i grywał na fleciku.

"Kształt jąbłka czuję w dłoni,jabłonko czy dziewczyno!
Raz ust mi przychyliłaś-i wiem,co mocne wino,
lawendą zapachniałaś,masz oczy,jak jej kwiecie -
i tylko mi lawendy już szukać po tym świecie.

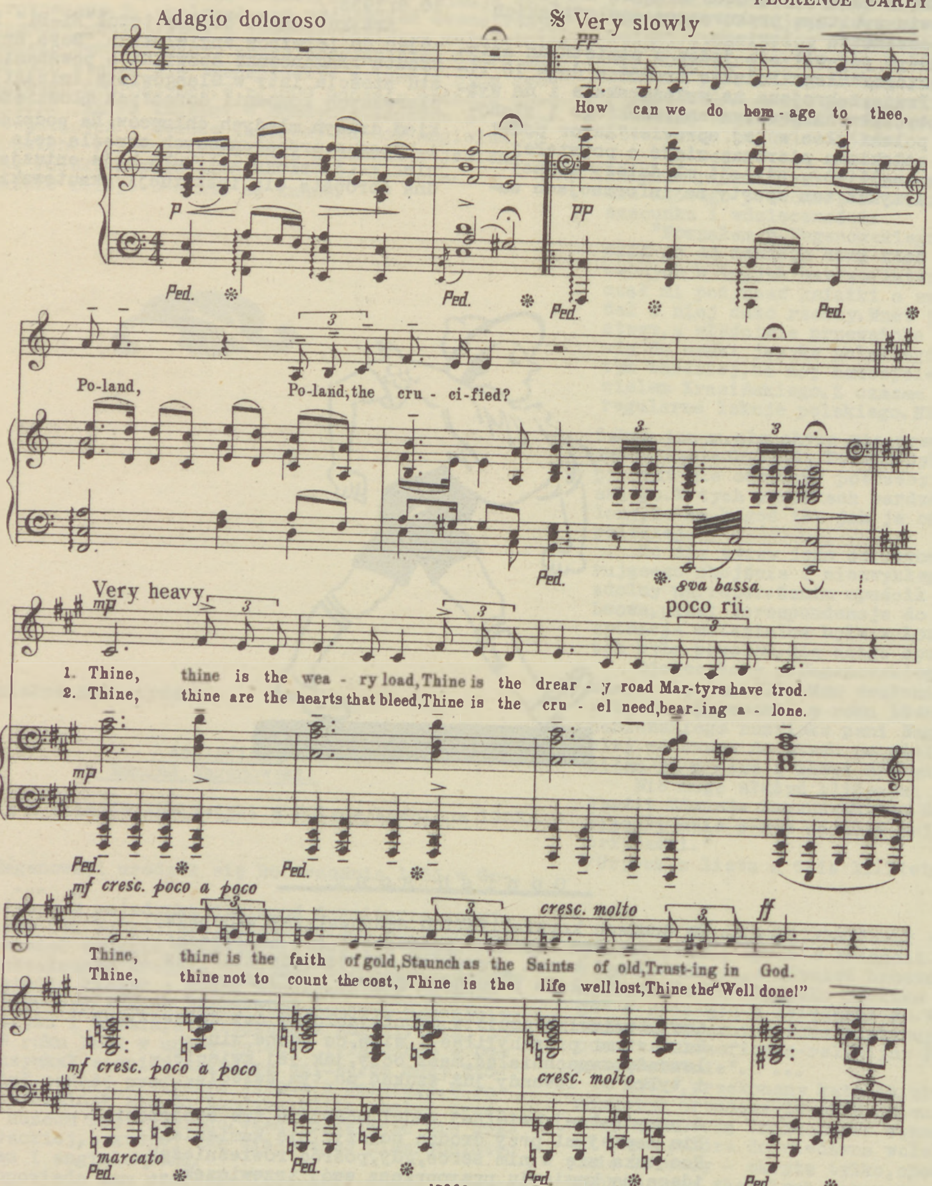
Z przydrożnej kwietnej smugi modrzeje twe spojrzenie...
Nie lepiej mi przy drodze położyć się kamieniem?
Rozstuka się w nim serce,gdy,pośród rówieśniczek
idąca,na kamieniu przyoprzesz swój trzewiczek..."

Daleko jest z Kornwalii,lecz piosnka dalej sięga:
nie przeszedł całej drogi i skapiał gdzieś włóczęga;
gdy w ziemię go wklepali,złożywszy cztery deski,
zapachniał i zamodrzał dokoła kwiat niebieski.

Antoni Bogusławski

HOMAGE TO POLAND

Words and music by FLORENCE CAREY



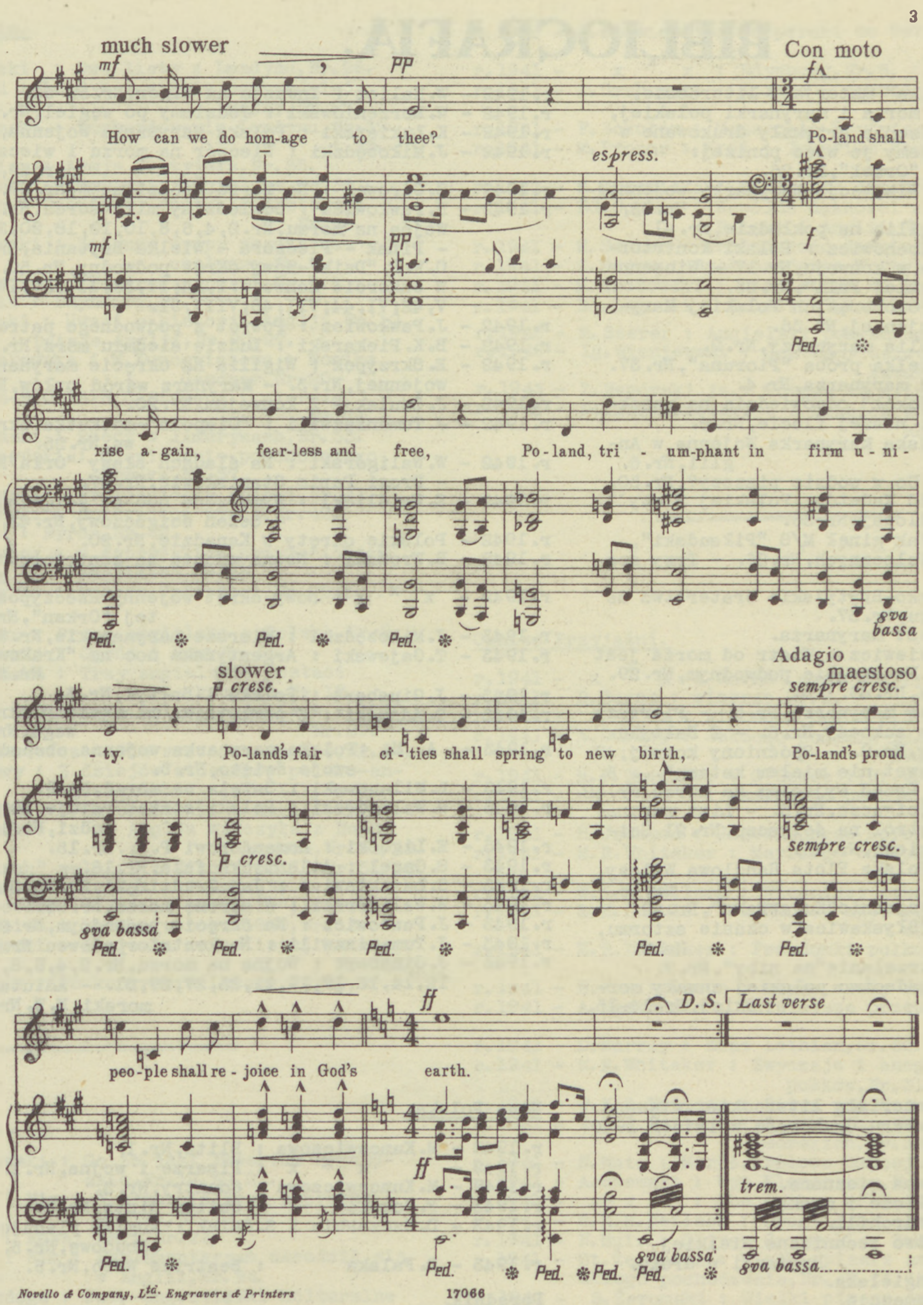
17066

Florence Carey
/słowa i muzyka/

H o ł d   P o l s c e.

Jakże cię czcić, córo Pana,
Polsko,
ty ukrzyżowana?

Okrutny jest dziś twój los;
zadano tobie cios
wśród męki dróg.
Lecz złoty twej wiary blask
i ufasz w źródło łask:
twą wiarą Bóg.



Copyright in Great Bbritain and U.S.A. reserved.

Dziś spływasz serc twoich krwią,
cierpienia twymi są,
samotny szlak.
Mąk twoich bezkreśna nić,
lecz mrzesz,by znowu żyć,
gdy trzeba tak.

Jak mamy hołd ci nieść,
Polsko?

Powstaniesz wolna znów
bez trwóg i zmaz,
w tryumfie swoich snów
i jedna wraz.
Gdy każdy polski gród
krew otrze ran,
podźwignie swój dumny lud
w weselu Pan.

Z angielskiego przełożył
Antoni Bogusławski

BIBLIOGRAFIA.

Podając w Nr. 34 "Poradnika" materjały literackie, związane z zagadnieniem morza i marynarki polskiej, opuściliśmy przez przeoczenie artykuły drukowane w "Polsce Walczącej". Podajemy je więc poniżej:

r. 1940 - K. Mora : O.R.P. "Orzeł", Nr. 26.
r. 1940 - W. Drzewiecki : Wizytacja marynarki wojennej Nr. 32.
r. 1940 - L. Bojczuk : Wigilią na pokładzie, Nr. 41.
r. 1941 - L. Bojczuk i S. Rochowicz : Polski kontrtorpedowiec płynie w konwoju, Nr. 17 - Wiosenne wędrówki "Lwowskiej Fali", Nr. 25.
r. 1941 - B.P. : Szkoła Podchorążych Polskiej Marynarki wojennej, Nr. 36.
r. 1941 - E. Cękalski : Wilia marynarzy, Nr. 2.
r. 1941 - A. Domiczek : Wielka próba "Pioruna", Nr. 37.
r. 1941 - Enjot : Wigilia marynarza, Nr. 4.
r. 1941 - Gdyniensis : "Sokół" odpowiedzią na paszkwil niemiecki o naszej flocie, Nr. 6.
r. 1941 - S. Lasocki : Polska Marynarka Wojenna w Anglii, Nr. 6.
r. 1941 - J. Miłobędzki : Co w wodzie piszczy?, Nr. 50.
r. 1941 - Nauticus : Wśród Kadetów Polskiej Floty Handlowej, Nr. 26.
r. 1941 - B. Pawłowicz : Jak ginął M/S "Piłsudski", Nr. 6. - Krzyż Walecznych, Nr. 26. - Trzy spotkania, Nr. 38.
r. 1941 - S. Rawicz : Polsko-Brytyjskie braterstwo na morzu, Nr. 37.
r. 1941 - E. Skrzypek : List marynarza.
r. 1941 - S. Strumph-Wojtkiewicz : Wiatr od morza jest zdrowy, Nr. 6. - Na okręcie podwodnym, Nr. 29. - Wygrana bitwa, Nr. 49.
r. 1941 - J. Szulak : Odzew marynarza, Nr. 5. - Pierwszy patrol-pierwsze sukcesy, Nr. 6. - Z Bałtyku na szersze wody, Nr. 9. - Spóźniony konwój, 42.
r. 1941 - W. Szuster : "Nawet nie miałem kataru"... 6.
r. 1941 - W. Waligórski : Przed wyjściem na morze, Nr. 32.
r. 1941 - E. Wciślicki : Ścigacze, Nr. 6. - List marynarza, Nr. 18. - Patrol na ścigaczu, Nr. 21. Ścigacz do wszystkiego, Nr. 45.
r. 1941 - M. Witkowski : Polska Flota Handlowa Walczy, Nr. 26.
r. 1942 - L. Bojczuk : Pożegnanie "Kujawiaka", Nr. 29.
r. 1942 - W. Buchowski : "Błyskawica" w czasie sztormu, Nr. 5.
r. 1942 - A. Domiczek : Strzelanie "na niby", Nr. 7.
r. 1942 - J. Grabiec : Świadectwo polskiej chwały morskiej, Nr. 14-15.
r. 1942 - W. Halicz : Inwazja na Alger, Nr. 52-53.
r. 1942 - W. Korzeniowski : Jedziemy po węgiel, Nr. 27.
r. 1942 - K. Łukiański : Polska Marynarka Wojenna, Nr. 7.
r. 1942 - J. Miłobędzki : Wieczór na morzu i wieczór w porcie, Nr. 25.
r. 1942 - S. Odrowąż : Na Morzu Śródziemnym, Nr. 27.
r. 1942 - B. Pawłowicz : Odwiedziny miłe sercu, Nr. 1. - Wojna na morzu, Nr. 2, 4, 6, 8, 10, 12, 18, 20, 33, 41. - Pińsk - Pieczora - Wielka Brytania, Nr. 7. - O.R.P. "Dzik"-nowy okręt podwodny, Nr. 50. - W eskorcie konwoju: I, 34; II, 36; III, 37; IV, 39; V, 42; VI, 44; VII, 48; VIII, 51.
r. 1942 - J. Pawłowicz : Powrót z podwodnego patrolu, 7.
r. 1942 - B.K. Piekarski : Ludzie siedmiu mórz, Nr. 23.
r. 1942 - E. Skrzypek : Wigilia na okręcie marynarki wojennej, Nr. 3. - Marynarz wśród orłów, Nr. 20.
r. 1942 - J. Szulak - Z konwojem, Nr. 20.
r. 1942 - J. Tumaniszwili : "Ciapcia"-maskotka okrętowa, Nr. 25.
r. 1942 - W. Waligórski : Na śladach sławy "Orła" Nr. 4. - Drogi Panie Stanisławie, Nr. 27.
r. 1942 - E. Wciślicki : Wymarzona noc na ścigaczu, Nr. 7. - Sezon ścigaczowy, Nr. 43.
r. 1942 - Polskie okręty w Kanadzie, Nr. 20.
r. 1942 - B. Wroński : Nocna wachta na kontrtorpedowcu, Nr. 7.
r. 1942 - x x x : Nowy okręt wojenny Rzeczypospolitej "Orkan", Nr. 51.
r. 1943 - J. Miłobędzki : Wiersze marynarskie, Nr. 3.
r. 1943 - T. Gajewski : Argentyńska noc na "Krakowiaku" Nr. 3.
r. 1943 - J. Ginsbert : Polska i Bałtyk, Nr. 3.
r. 1943 - S. Adamski : Z pamiętnika maszynisty okrętowego, Nr. 5.
r. 1943 - A. M. : Polska marynarka wojenna obchodzi swoje święto, Nr. 5.
r. 1943 - L. Milanowski : Święta na morzu, Nr. 9.
r. 1943 - W. Waligórski : Polski statek ratuje 1022 ludzi, Nr. 14.
r. 1943 - E. Ligocki : Komandorowi P.... Nr. 15.
r. 1943 - S. Gazel : Atlantycka fala, Nr. 18.
r. 1943 - S. Łaszkiewicz : Jan Grudziński, Nr. 23, 24.
r. 1943 - W. Waligórski : W stronę morza, Nr. 26.
r. 1943 - J. Pawłowicz : Na okręcie podwodnym, Nr. 27.
r. 1943 - J. Tumaniszwili : Na kontrtorpedowcu Nr. 27.
r. 1943 - J. Ginsbert : Wojna na morzu, Nr. 2, 4, 6, 8, 10, 12, 14, 16-17, 19, 21, 23, 27, 29, 31. - Adiutant morski N. W. Nr. 31.

Zwracamy uwagę na materiały literackie, związane z treścią niniejszego numeru, drukowane w latach 1940-1943 w W. Brytanii :

Z. Grabowski - Anglia-wyspa nieznana.
B. Leitgeber - Londyn, oblicze i maska.
Hugh Martin - Winston Churchill.
St. Płużański - Szkolnictwo techniczne Wielkiej Brytanji w druku.
F. Sokołów - Kawalkada angielska.
M. Szerer - Naród w parlamencie.
M. Dąbrowska - Marcin Kozera.
Z. Kukulski - Tak zwane "Public Schools" w Wielkiej Brytanji.
J. Marczak - Polacy w Anglji.
zbiorowe - Wielka Brytanja, kraj, ustrój, kultura.
A. Maurois - Dzieje Anglii.
A. Bogusławski - W angielskim parku.

---------- " ---------

J. H. Retinger - Conrad and His Contemporaries.
A. Bogusławski - Mist before the Dawn.
S. Kleczkowski - Poland and Britain.
W. B. - Scots in Old Poland.

Nowa Polska.

r. 1942 - M. Kuncewiczowa : Blitz, Nr. 1.
r. 1942 - x x x : Pisarze i wojna, Nr. 1.
r. 1942 - M. Kuncewiczowa : Country, Nr. 3.
r. 1943 - F. Sokołów : Obiter dicta, Nr. 5.
r. 1943 - D. Szczerbic i S. Osiek : Anglia planuje odbudowę, Nr. 5.
r. 1943 - D. Falska : Beatrice Webb, Nr. 5.

Poradnik.

r. 1942 - St. Kot : Rzeczpospolita Polska w literaturze politycznej Zachodu, Nr. 25.

Myśl Polska.

r. 1941 - zbiorowe : Z poezji angielskiej, Nr. 6.
r. 1941 - G. K. Chesterton o Polsce, Nr. 11-12.

Sprawa.

r. 1942 - J. Rembieliński : Caeteris paribus, Nr. 9.
r. 1942 - J. Rembieliński : Urodzenie przyjaźni, Nr. 12.
r. 1942 - Z. Grabowski : Katolicyzm i piękno, Nr. 14.
r. 1942 - J. Kucharski : Pierwsze zetknięcie, Nr. 16.
r. 1943 - J. Rembieliński : Analogie w odmienności, Nr. 2.

Wiadomości Polskie.

r.1940 - J. Słowacki : Dwa listy z Londynu, Nr. 26.
r.1940 - P. Morand : Londyn w czasie poprzedniej wojny, Nr. 27.
r.1940 - A. Słonimski : Bombardowanie Londynu, Nr. 32 i 33.
r.1940 - Cz. Jeśmian : Armja Brytyjska, Nr. 35.
r.1940 - K. Nienaski : Rewolucja Angielska, Nr. 36.
r.1940 - A. Borowy : Sportowcy contra gangsterzy, Nr. 38.
r.1941 - W. Winiarski : Zmienne tropy skauta naczelnego, Nr. 7.
r.1941 - M. Lisiewicz : "Hundred pipers", Nr. 9.
r.1941 - E. Ligocki : Edynburg, Nr. 9.
r.1941 - K. Nienaski : Uwagi o historji Anglji, Nr. 10
r.1941 - V. Mason : Dzieje Anglji, Nr. 20, 27.
r.1941 - M. Patniakowska i M. Kuncewiczowa : Monika Gardner, Nr. 20.
r.1941 - W. B. Yets-H. Ould-H. C. Stevens : wiersze, Nr. 21.
r.1941 - Ig. Baliński : Rzecz o limerykach, Nr. 33.
r.1941 - Ks. Pruszyński : Opowiadanie podchorążego Nowaka, Nr. 37.
r.1941 - Z. Grabowski : Przyjaciółka Polski, Nr. 41.
r.1941 - W. Budzyński : Spiewająca wyspa, Nr. 42.
r.1941 - C. Norwid : Byron, Nr. 42.
r.1941 - M. Wańkowicz : O cypryjskich przyjaciołach Anglikach, Nr. 45.
r.1941 - Z. Grabowski : Pokłon Oxfordowi, Nr. 92/50/.

r.1942 - S. C. Brown : Prasa angielska a Polska, Nr. 8.
r.1942 - Z. Grabowski : Ogród i Dom, Nr. 14.
r.1942 - Z. Zwolińska : Trzy angielskie postaci kobiece, Nr. 18.
r.1942 - T. T. Jeż : Pierwsze dni w Londynie w r. 1850, Nr. 29.
r.1942.- J. U. Niemcewicz : Oda rzucając Anglję, Nr. 30.
r.1942.- zbiorowy : Z dziejów stosunków polsko-angielskich w wieku XIX, Nr. 34.
r.1942 - J. Rudnicki : Jan Śniadecki w Anglji, Nr. 48.
r.1942 - D. Szczerbic : Jak Anglja walczyła z Napoleonem, Nr. 51/52.
r.1942 - Jak "Punch" walczył z Mikołajem I, Nr. 51/52.
r.1943 - Sz. Askenazy : Anglja a Polska, Nr. 1.
r.1943 - Kr. Ostrowski : "Social Security", Nr. 13.
r.1943 - A. E. Koźmian : Londyn w roku 1830, Nr. 13.
r.1943 - Z. Grabowski : W cieniu strzelistej katedry, Nr. 16.
r.1943 - F. Sokołów : Po kongresie Labour Party, Nr. 27.

Polska Walcząca.

r.1940 - Z. Grabowski : Co to jest Imperium Brytyjskie, Nr. 19, 20, 22.
r.1940 - Lewitt i Him : W. Brytania jest naprawdę wielka, Nr. 19, 20.
r.1920 - K. Mora : Royal Navy, Nr. 24.
r.1920 - Lewitt i Him : Parlamentaryzm narodził się w Anglii, Nr. 24.
r.1920 - Adam Ordęga : Pol.-ang. związki kulturalne Nr. 25, 27 i 34.
r.1940 - Publicjusz : Zachowawczość angielska, Nr. 25.
r.1940 - L. Meyer : Szkocja i Szkoci, Nr. 27, 28, 32, 34, 40.
r.1940 - A. Grey : Anglia i Anglicy, Nr. 26, 28 i 31.
r.1940 - S. Kleczkowski : Jak zachować się w Anglii, Nr. 29.
r.1940 - H. Skarbek Peretjatkowicz : To be sporting. Nr. 34.
r.1940 - Z. Frenkiel : ABC ang.-polskie Nr. 22/23, 25, 26, 27, 28 i 34.
r.1940 - K. Mora : Trafalgar, Nr. 36.
r.1940 - A. Bogusławski : Ballada o MacAllenie, Nr. 36.
r.1940 - M. Kuncewiczowa : Dwie wyspy, Nr. 39.
r.1940 - A. Jawnuta : Angielski Xmas, Nr. 41/42.
r.1940 - A. Jawnuta : O Anglii i Anglikach, Nr. 4, 5, 7, 8, 15, 16, 20, 27, 40, 43.

r.1941 - A. Bzowiecki : Od peruki do Battle-dress u, Nr. 8.
r.1941 - x x x : Edynburg, Nr. 8.
r.1941 - Z. Grabowski : Korona - symbol jedności, Nr. 11.
r.1941 - F. Sokołów : Monarchia Brytyjska, Nr. 11.
r.1941 - M. Prozor : Król i Imperium Brytyjskie, Nr. 11.
r.1941 - M. Krzemicka : Królewska demokracja, Nr. 11.
r.1941 - Ed. Oppman : Wspólne dążności ustrojowe Polski i Anglii, Nr. 11.
r.1941 - M. Szerer : Królewskość dawniej i dziś, Nr. 11.
r.1941 - Z. Meyer : Społeczeństwo brytyjskie, Nr. 11
r.1941 - M. Krotowski : Dżentelmen, Nr. 15/16.
r.1941 - Ed. Ligocki : Melodie Szkockie. Nr. 15/16.
r.1942 - M. Szerer : Angielski pokład uczciwości, Nr. 7.
r.1942 - Ig. Wieniewski : Jesteśmy dziećmi jednej kutury, Nr. 20.
r.1943 - Z. Nagórski jn. : Potęga Imperium, Nr. 21.
r.1943 - Wł. Dziewanowski : Z dziejów wojska brytyjskiego, Nr. 30, 32.

Ogniwo Przyjaźni.

r.1941 - x x x : Burns' anniversary, Nr. 2.
r.1941 - R. Burns : wiersze, Nr. 2.
r.1941 - x x x : Wieczory Burns'a, Nr3.
r.1941 - A. Dunlop : Szkocko-polskie małżeństwo w XVIII w., Nr. 4.
r.1941 - M. P. Whitaker : O Szkocji, Nr. 4.
r.1941 - x x x : Tam, gdzie panuje jeszcze czarna magja, Nr. 5.
r.1941 - H. Jackson : Józef Conrad Korzeniowski, Nr. 8.
r.1941 - M. R. Whitaker : Marriage customs in Scotland Nr. 17.
r.1941 - W. K. R. Neilson : Wieśniacy szkoccy, Nr. 18.
r.1941 - B. H. Humble : Tajemnice nazw szkockich miejscowości, Nr. 20.
r.1941 - M. R. Whitaker : Przydomki pułków szkockich Nr. 25.
r.1941 - W. K. R. Neilson : Stare mosty Szkocji, Nr. 28.
r.1941 - A. Mackenzie : Dzisiejsze przesądy szkockie, Nr. 29.
r.1941 - D. Murray : East Lothian, Nr. 30.
r.1941 - M. R. Whitaker : Zwyczaje i anegdoty szkockich pułków, Nr. 31.
r.1941 - W. K. R. Neilson : Bitwa pod Bannockburn, Nr. 32.
r.1941 - W. K. R. Neilson : O starych szkockich wilkach morskich, Nr. 34.
r.1941 - N. Muir : Marja, Królowa Szkocji, Nr. 35.
r.1941 - A. Stewart : Syn Klementyny, Nr. 35.
r.1941 - x x x : The author of Waverley, Nr. 36.
r.1941 - W. K. R. Neilson : Drogi generała Wade, Nr. 36.
r.1941 - N. Muir : Oliver Cromwell w Szkocji, Nr. 39.
r.1941 - St. Żeromski : Wielki pisarz angielski polskiego pochodzenia, Nr. 43, 44, 45, 46, 48, 49, 51.
r.1942 - S. Żeromski : Wielki pisarz angielski polskiego pochodzenia, Nr. 3.
r.1942 - R. Gordon : Lord Gordon of Warsaw, Nr. 11.

Voice of Poland.

r.1942 - Translated by F. C. Anstruther : English and Scottish Catholics in Poland in the XVI-th Century, Nr. 7.
r.1942 - x x x : The guide International Service, Nr. 15.
r.1942 - Sir P. Dollan : Songs of Freedom, Nr. 16.
r.1943 - A. Ross : The British Council, Nr. 6.
r.1943 - F. C. Anstruther : British Committee for Polsh Welfare, Nr. 8.
r.1943 - x x x : Poland and Gr. Britain are old Friends, Nr. 15.

KSIĄŻKI.

Niedawno ukazała się na polskim rynku księgarskim w W. Brytanii książka O. Laskowskiego: "Grunwald", wydana nakładem Wydziału prac kult.-oświat. Min. Obr. Narod./Londyn 1943/Potrzebę wydania i zawsze żywą aktualność tej wartościowej książki uzasadniają najlepiej słowa autora, który w przedmowie mówi, iż "Grunwald" - słusznie zupełnie - urósł do rozmiarów symbolu walki świata słowiańsko-litewskiego z bezwzględnym naporem niemczyzny, do symbolu tryumfu świata tego nad nią. Wspomnienie G r u n w a l d u łączy ze sobą mocną więzią te wszystkie narody, które pod sztandarami polskiego króla Władysława Jagiełły zadały cios krzyżactwu i na długi okres czasu położyły kres powolnemu, lecz zdecydowanemu posuwaniu się na wschód ekspansji niemieckiej. Łączy ono Polaków i Litwinów, łączy Czechów i Rusinów wspólnie przelaną krwią na polu tej bitwy i wspólnym zwycięstwem. Toteż wspomnienie to nieprózno budzi odruch wściekłości w całym niemieckim narodzie. Wielka wojna z Krzyżakami r. 1410 i bitwa grunwaldzka były bowiem dziełem ducha narodu niemieckiego jako całości - jakkolwiek prowadzone formalnie przez Z a k o n N i e m i e c k i N a j ś w i ę t s z e j M a r i i P a n n y - a klęska zadana Zakonowi była klęską zadaną dążnościom i aspiracjom nie tylko samego Zakonu, lecz też dążnościom i aspiracjom niemieckiego narodu." ...

"Dziś po raz trzeci ta sama fala pod znakiem swastyki wylała ponownie na wschód, dążąc do zamienienia wolnych narodów wschodniej Europy w niewolników niemieckiego "narodu panów". Wiemy, że zdecydowana wola walki wszystkich narodów wolność miłujących, miłujących ideały kultury chrześcijańskiej i demokracji, w zgodnym wysiłku odeprze i złamie tę falę."

Sądzimy, że "G r u n w a l d" znajdzie się w bibliotece każdej świetlicy żołnierskiej, stanowiąc w jej katalogu jedną z cenniejszych pozycji.

Z inicjatywy i staraniem Pen Klubu Polskiego w Wielkiej Brytanii wydana została przez Książnicę Polską w Glaskow praca zbiorowa p.t. "Wielka Brytania, kraj - ustrój - kultura".

"Książka o Wielkiej Brytanii, którą Pen Klub oddaje w ręce czytelnika - pisze w przedmowie p. Maria Kuncewiczowa - powstała z projektu popularnych odczytów. Powstała na emigracji wojennej, w warunkach niesprzyjających doskonałości intelektualnych poczynań. Nie jest ta książka ani podręcznikiem, ani encyklopedią wiedzy o naszych anglosaskich sprzymierzeńcach. Jest raczej zbiorem przyczynków do zrozumienia klimatu psychicznego Wyspy."

Dla zorjentowania naszych czytelników w charakterze i treści książki, podajemy spis rzeczy:

Maria Kuncewiczowa - Przedmowa.

Zofia Hołub-Pacewiczowa - Geografia fizyczna i osadnicza Wysp Brytyjskich.

William Power - Szkocja.

Tymon Terlecki - Londyn.

Michał Prozor - Ustrój polityczny Anglii.

Czesław Poznański - Brytyjski Commonwealth.

Henryk Tennenbaum - Polityka gospodarcza.

Wanda Grabińska - Opieka Społeczna.

William Paton - Kościoły protestanckie w Wielkiej Brytanii.

J. Leo McGovern - Katolicyzm w Anglii.

Helen Judd - Szkolnictwo w Anglii.

Maria Chmielowska - Baden Powell i Harcerstwo.

Stanisław Baliński - O literaturze angielskiej.

Henryk Gotlib - O sztuce angielskiej.

Jerzy Kuncewicz - Wizja świata powojennego w literaturze angielskiej.

Zbigniew Grabowski - Victoria Station - Land's End.

TREŚĆ:

WYDAWCA: POLSKA YMCA w WIELKIEJ BRYTANII. 39A. MADDOX STREET LONDON W.1.

Published by the Polish Y.M.C.A.
in Great Britain
and Printed by
The Munro Press, Ltd., Perth